

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK
SPORTOWY



F

C



ARNE BORG
najwszechstronniejszy pływak świata

OSTATNIE ETAPY ZBIÓRKI OLIMPIJSKIEJ

Najbardziej palącą sprawą obecnie, jest zbiórka. Koszt przygotowań, od 1 kwietnia do czasu wyjazdu, koszt przejazdu tam i z powrotem, koszt pobytu w Amsterdamie to wszystko wyniesie około 300.000 złotych. Rząd Polski, rozumiejąc doskonale znaczenie Igrzysk Olimpijskich, udziela b. znacznej pomocy materialnej. Nie może jednak — i nie powinien — pokrywać wszystkich wydatków, związanych z Olimpiadą. Sportowcy nasi, reprezentować będą w Amsterdamie nie Rząd, lecz naród polski. Egzamin sprawności organizacyjnej zdawać będzie nie Rząd, lecz społeczeństwo. Atleci nasi będą czuli za sobą cały naród tylko wtedy, gdy do wystania ich przyczyni się cały naród, i to nie drogą przymusowego podatku, a drogą płynących z gorącego serca ofiar dobrowolnych.

Polski Komitet Olimpijski zwrócił obecnie wielką uwagę na sprawę zbiórki, która dać musi 150.000 złotych. Rozpoczęto na szeroką skalę sprzedaż żetonów olimpijskich, nalepek pocztowych, oraz rozesłano listy ofiar.

Komitet liczy na wydajną współpracę prasy — „Stadion” pierwszy stanął do apelu i akcję prowadzi już oddawna — poza tym na Koła wojskowe, na nauczycielstwo, na Kluby sportowe.

W szeregu ośrodków utworzone będą Podkomitety Olimpijskie, które prowadzić będą zbiórkę na swym terytorjum.

Pozatem, Komitet zamierza urządzić szereg imprez dochodowych. Prowadzone są pertraktacje co do urządzenia, w Parku Sobieskiego, ogrodu rozrywkowego „Luna Park”, następnie zorganizowany będzie „Tydzień Olimpijski” w Królewskiej Hucie, podczas trwania wystawy sportowej. Wreszcie Komitet urządzi w Warszawie Pierwsze Międzynarodowe Targi Automobilowe, które też powinny przysporzyć mu funduszy.

Różne objawy zdają się świadczyć, że narazie zaczynamy doceniać wagę Igrzysk Olimpijskich dla nas. Oto np. Oficerska Szkoła Lotnictwa w Dęblinie nadesłała imponujący plon zbiórki przeprowadzonej w Szkole, wyrażający się w łącznej sumie 451 zł. 50 gr. Poza tym szereg ofiar policji kresowej, młodzieży szkolnej i wojskowych świadczy dobitnie o tem, że ostatnie już niemal tygodnie zbiórki przyniosą gromadny napływ ofiar.

LISTA Nr. 14.

ofiar na Fundusz Olimpijski.

Szkoła powsz. Nr. 76, Warszawa	6.75 zł
P. kpt. F. Gross, Warszawa	6.80 zł

Komenda Pol. Państw. pow. Dziśnień-
skiego 41.20 zł.

P. kpt. Sabatowski, Lublin 20.— zł.

Funkcjonariusze Pol. Państw. pow.
Dziśnieńskiego 34.05 zł.

Kurs Centr. Szk. Wojsk. Gimn. i Sp.,
Poznań 32.— zł.

Gimnazjum państw. w Kobryniu (z ini-
cjatywy prof. Szybińskiego) 25.60 zł.

P. pułk. pil. Flober, O. S. L. —
Dęblin 15.— zł.

P. mjr. inż. Jeziorski, O. S. L. —
Dęblin 5.— zł.

P. mjr. S. G. pil. Rychłowski, O. S. L. —
Dęblin 10.— zł.

P. kpt. pil. Adamecki, O. S. L. —
Dęblin 5.— zł.

P. kpt. obs. Babczyński, O. S. L. —
Dęblin 5.— zł.

P. kpt. pil. Bojankiewicz, O. S. L. —
Dęblin 5.50 zł.

P. kpt. pil. Dubrowski, O. S. L. —
Dęblin 2.— zł.

P. kpt. pil. Kamieński, O. S. L. —
Dęblin 5.— zł.

P. kpt. pil. Kładko, O. S. L. —
Dęblin 3.— zł.

P. kpt. Kondratiuk, O. S. L. —
Dęblin 3.— zł.

P. kpt. pil. Krajewski, O. S. L. —
Dęblin 3.— zł.

P. kpt. obs. Oleksik, O. S. L. —
Dęblin 3.— zł.

P. kpt. pil. Orłoś, O. S. L. —
Dęblin 3.— zł.

P. kpt. pil. Pawłowski, O. S. L. —
Dęblin 5.— zł.

P. kpt. pil. Werakso, O. S. L. —
Dęblin 5.— zł.

P. kpt. S. G. obs. Winnicki, O. S. L. —
Dęblin 5.— zł.

P. kpt. pil. Wolski 3.— zł.

P. kpt. obs. Woroniecki 5.— zł.

P. kpt. pil. Żochowski 5.— zł.

P. por. pil. Araszkiewicz 3.— zł.

P. por. pil. Arct 3.— zł.

P. por. pil. Beill 5.— zł.

P. por. pil. Ciesielski 3.— zł.

P. por. pil. Cwynar 5.— zł.

P. por. pil. Florjanowicz 5.— zł.

P. por. pil. Gawlikowski 2.— zł.

P. por. obs. Kędzierski 5.— zł.

P. por. Kotecki 3.— zł.

P. por. pil. Kurnatowski 5.— zł.

P. por. pil. Kurowski 5.— zł.

P. por. obs. Marcinkowski 3.— zł.

P. por. obs. Miłkowski 5.— zł.

P. por. pil. Mroczkiewicz 3.— zł.

P. por. pil. Miller 3.— zł.

P. por. pil. Ojrzynski 2.— zł.

P. por. obs. Olszański 3.— zł.

P. por. obs. Olszewski 3.— zł.

P. por. obs. Peszke 2.— zł.

P. por. pil. Popiela 5.— zł.

P. por. Rypson 2.— zł.

P. por. Sobański 2.— zł.

P. por. pil. Trybulski 2.— zł.

P. ppor. pil. Bruckner 15.— zł.

P. inż. Kornobis 10.— zł.

P. por. Kosydar 5.— zł.

P. kpt. Jach 5.— zł.

P. kpt. Jakubowski 5.— zł.

P. kpt. S. G. Sterba 10.— zł.

P. kpt. Stachurski 5.— zł.

P. rtm. S. G. Lisiewicz 10.— zł.

P. kpt. Wołyni 5.— zł.

P. kpt. Malik 10.— zł.

P. kpt. Szczekowski 10.— zł.

P. kpt. Szymyslik 5.— zł.

P. kpt. Staffa 10.— zł.

P. kpt. Fabjan 5.— zł.

P. kpt. Kowalczyk 10.— zł.

P. kpt. P. ninski 10.— zł.

P. kpt. Skrzat 10.— zł.

P. kpt. Piotrowicz 10.— zł.

P. kpt. Dudziński 5.— zł.

P. kpt. Kaszny 10.— zł.

P. kpt. S. G. Rastawiecki 10.— zł.

P. kpt. Pokorny 10.— zł.

P. kpt. Krajewski 5.— zł.

P. kpt. Loedl 5.— zł.

P. kpt. Rutkowski 5.— zł.

P. kpt. Skorobohaty 5.— zł.

P. kpt. Orliński 10.— zł.

P. kpt. Skarzyński 10.— zł.

P. kpt. Dąbrowski 5.— zł.

P. kpt. Jurkiewicz 5.— zł.

P. kpt. Kurowski 5.— zł.

P. kpt. Borowy 5.— zł.

P. kpt. Popiel 20.— zł.

P. por. lek. Kondratowicz 5.— zł.

Zebrane podczas Wal. Zgromadz. Zw.
Dzien. i P. Sport. 25.— zł.

Razem 642.80 zł.

Poprzednio zebraliśmy 3.495 zł. 35 gr., a więc
razem mamy już 4.138 zł. 15 gr.

Przypominamy raz jeszcze, że ofiary wpłacać
można na konto P.K.O. 74-98, albo w Redakcji
„Stadionu” (W-wa, Gal. Luxemburga).

POLSKA LINJA LOTNICZA „AEROLOT”

PRZEWÓZ PASAŻERÓW — POCZTY — TOWARÓW

List express kosztuje groszy 70; zaś list lotniczy
tylko groszy 60; Listy i towary w ciągu kilku
godzin przychodzą na miejsce przeznaczenia;
Ułatwione formalności celne; Warszawa, Nowy-
Świat 24, tel. 9-00 i 19-88, lotnisko 8-50; Kra-
ków, ul. św. Anny 4, tel. 32-22, lotnisko 25-45;
Lwów, Tow. „Orbis”, ul. Jagiellońska, tel. 8-11,
lotnisko 22-75; Gdańsk - Wrzeszcz, lotnisko
415-31; Wiedeń, Tiegethofstr. 7, Mezzanin
71-084, lotnisko 48-5-60.

„SPORT i GIMNASTYKA”

SKŁADNICA PRZYBORÓW SPORTOWYCH i GIMNASTYCZNYCH

HOŻA 29. TELEF. 258-02.

CENY NISKIE!

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA!

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

„SPORT WODNY”

POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA

ŻEGLARSTWA

i PŁYWACTWA

WARSZAWA

KOSZYKOWA 7

OKAZOWY EGZ. WYSYLA SIĘ PO WPLACENIU ZŁ.1.— NA P.K.O. NR. 6013

DWUCH INSTRUKTORÓW

WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

poszukuje się dla zakładu wychowaw-
czego na prowincji.

Zgłoszenia kierować należy do Wydz.
W. F. Państw. Urzędu W. F. i P. W.
Warszawa, Plac Saski 3.



POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

Warszawa,

Al. Jerozolimska 23. tel. 40-15.

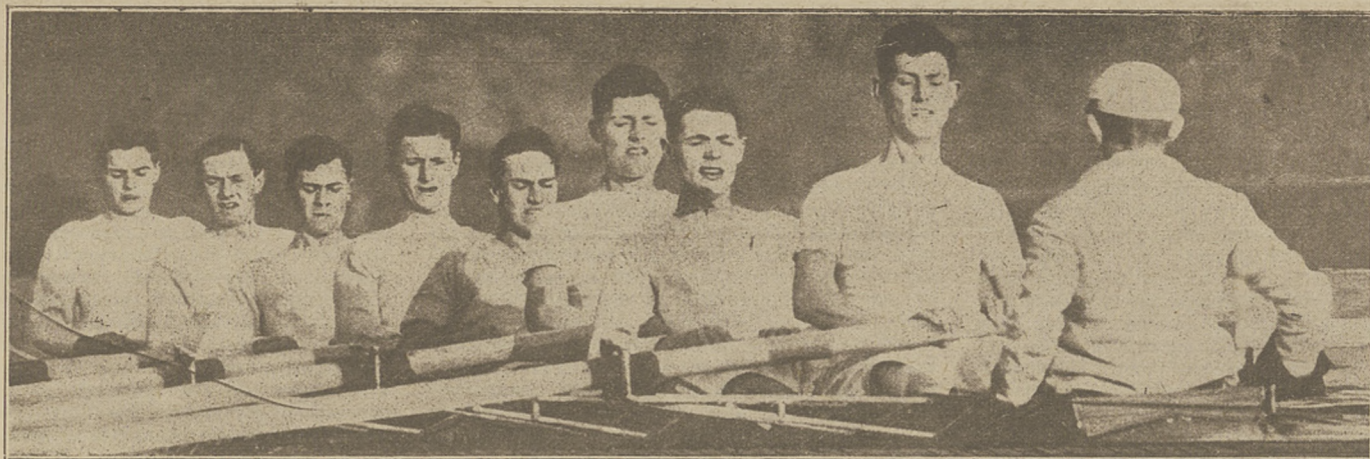
Poleca

RAKIETY

I PIŁKI

TENNISOWE

P. P. oficerom na spłaty oraz
wszelkie przybory SPORTOWE
Specjalny dział
medali, dyplomów i nagród spor-
towych dla Komitetów Wych.
Fiz. i Przysposobienia Wojsk.
Cenniki przyborów sportowych
i gimnastycznych oraz specjalny
cennik ilustrowany nagród gratis



Ósemka Cambridge, która w sobotę pokonała Oxford.

NA PRZEŁAJ



amy już wiosnę — pierwsze cieplejsze promienie słońca przebijając nawet najbardziej serca zgnusniałe przez długie zimowe wieczory, wyganiają poza mury miasta całe rzesze sportowców.

Każdy kto żyje i z jakim tylko pożytkiem czas spędził, rwie się obecnie do budzącej się przyrody, ażeby w niczem nieograniczonej przestrzeni pełną piersią oddychać świeżem powietrzem, kąpać się w blaskach słonecznych i czuć na sobie powiew łagodnego wiatru.

W momencie tym nie sposób byłoby świeżo rozbudzone masy skierować wprost na pięknie walcowane i otoczone barjerami bieżnie, boiska ograniczone parkanami.

Masa ta ludzka, jak lawina wali naprzód, nieuznając żadnej zapory, któraby ją mogła ograniczyć i zmusić na samym wstępie do ruchu umiarkowanego w myśl przepisane go ładu boiskowego.

„Rozhukana zgraja”, pędząc naprzód przesadzałaby w poprzek stojące barjery, trybuny i parkany ażeby tylko wydostać się za miasto, gdzie nic już nie stoi na drodze, gdzie można do woli rozkoszować się bogactwem naturalnego terenu.

I dla takiej to „zgrai” nie ma nic piękniejszego, jak gonitwa przez pola, lasy, przez wzgórza i parowy.

Nic więc dziwnego, że w okresie wiosennym nie tak wymownie nie przemawia do duszy sportowca, jak biegi na przełaj, że cieszą się one taką popularnością.

Nie zawsze jednak idea tych biegów przyświeca w całej pełni organizatorom. Nie rzadko pragną oni

mieć z tego imprezę sztuczną, nieodpowiadającą w niczem żywiołowemu nagromadzeniu temperamentu zawodników.

A więc broń Boże z trasą za miasto, gdyż tam zły dojazd, daleko i niewygodnie... Ekstraktem naturalnych przeszkód terenu stają się wówczas sztuczne plantacje, parki i ogrody wypielegnowane, wśród których zawodnik na każdym kroku jest skrepowany, nuży się i nie znajduje właściwego zadowolenia,

Trasa płynąc w terenie położonym za miastem może mieć od początku do końca szereg różności i niespodzianek naturalnych, staje się podniecią do pokonywania dalszego coraz większego wysiłku.

Dobór właściwy trasy to główna tajemnica pełnego powodzenia imprezy, która ma być imprezą mas — nie jednostek. Puhary i cenne nagrody nie są przeznaczone dla tych kilku asów, którym prawdziwy laur i zaszczyty zgotuje dopiero wzorowa bieżnia.

Puhary winny przypaść w udziale masom, a więc tym klubom i zrzeszeniom, które na bieg taki zmobilizują najlepiej przygotowaną i najliczniejszą masę.

Tak przyjęte i zorganizowane biegi naprzelaj, staną się prawdziwym świętem powitania wiosny, któremu żaden sportowiec nie odmówi swojego udziału — nie będzie on w niem szukał zaspokojenia swoich ambicji zawodniczych, lecz własnego zadowolenia na łonie pięknej przyrody.

Niech zatem we wszystkich ośrodkach i najdalszych zakątkach kraju rozpoczęcie sezonu wiosennego na tę modłę się odbywa, gdyż tylko w ten sposób trafimy do duszy każdego bez wyjątku sportowca — a powodzenie propagandowe będzie zapewnione.

IX OLIMPIADA

BĘDZIE WIELKĄ PRÓBĄ SIŁ POLSKIEGO SPORTU.
PRZYZYŃ SIĘ DO ZWIĘKSZENIA NASZYCH SZANS
PRZEZ WPŁACENIE SKŁADKI NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

SZTUKA SPORTOWA NA OLIMPJADZIE

Zapewne niejedyn z czytelników mocno się zdziwi na wieść, że współczesne olimpiady nie są imprezami wyłącznie sportowymi. Owszem wiadomo, że w starożytnych olimpiadach greckich brali również udział artyści i że odbywały się pomiędzy nimi zawody artystyczne. Ale fakt nawiązania i w tej dziedzinie przez organizatorów współczesnych igrzysk olimpijskich do tych dawnych tradycji i wprowadzenia bodajże począwszy od VIII Olimpiady w Paryżu t. zw. konkursu sztuki do ogólnego programu igrzysk — znalazł tak małe echo, że często zdarza się spotykać nawet wśród najbardziej zainteresowanych więc artystów i sportowców osoby zupełnie o tem nie poinformowane.

Nie wkraczając w merytoryczne rozważania krótko stwierdzić można narazie, że cały szereg względów zdaje się przemawiać za pewnem zbliżeniem się sportu ze sztuką.

Dotychczasowe zainteresowanie szerszych kół sportowych przejawami sztuki sportowej t. j. takimi, w których sport był bądź inspiracją, bądź wyraźnym tematem — jest bardzo małe. Mimo, że nawet wśród „ludzi sportu” nie brak powołanych do tego ażeby zapoznać sportowców szczegółowiej o tem, co już zrobiono w tym zakresie i co się nowego zapowiada.

A dalej przecież organizatorami olimpiad musiała kierować jakaś głębsza myśl, jeśli uznali za właściwe włączenie do tych już i tak dziś olbrzymich przedsięwzięć, jakimi są igrzyska jeszcze i konkursów artystycznych.

Polska zgłosiła swój udział w tegorocznym konkursie artystycznym, tak więc poza względami rzeczowymi i ten wzgląd natury bardziej formalnej przemawia za tem, ażeby zająć się trochę tą po macoszemu traktowaną częścią igrzysk olimpijskich.

Narazie ograniczymy się do kilku danych o

charakterze i organizacji współczesnych konkursów artystycznych sztuki sportowej na olimpiadach i o pracach przygotowawczych podjętych przez Polski Komitet Olimpijski. Jako cechę zasadniczą tych konkursów odróżniającą je od urządzanych w starożytności jest to, że nie są one już niczem nieograniczonym współzawodnictwem artystów. Z bogatej rodziny sztuk wyodrębniono (nawiasem mówiąc trochę dowolnie) tylko kilka rodzajów. Do olimpiad artystycznych wchodzi więc obecnie zasadniczo trzy działy, a mianowicie literatura, muzyka i plastyka obejmująca architekturę, rzeźbę, malarstwo i grafikę. Z ogromu produkcji artystycznej poszczególnych krajów w zakresie wspomnianych sztuk Komisje sztuki, powoływane przy poszczególnych Komitetach Olimpijskich urządzając konkursy, wystawy i t. p. dokonują selekcji wśród rodzimych dzieł sztuki nawiązujących do sportu ze względu na swój temat lub okoliczności powstania.

Polski Komitet Olimpijski po zgłoszeniu w listopadzie zeszłego roku udziału Polski w Konkursie Artystycznym w Amsterdamie wyłonił Komisję sztuki z prezesem Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych dr. M. Trete-rem na czele. Komisja ta po przystąpieniu do pracy przygotowawczej ogłosiła w początkach lutego konkurs muzyczny na utwory związane najogólniej z kulturą fizyczną (marsze, hejnały, hymny, powbudki i t. d.), przyczem wyasygnowała 2.500 zł. na nagrody. Rozstrzygnięcie tego konkursu nastąpi w końcu b. m. Poza tem komisja urządziła wystawę sportową sztuk plastycznych, na którą złożyły się architektoniczne projekty budynków sportowych, stadionów i t. p., obrazy malarskie o tematach sportowych, między innymi portrety sław sportowych, akty wyobrażające harmonijnie rozwinięte ciało ludzkie i rysunki, a więc zapewne i karykatury, wreszcie grafika—

plakaty, grawiury i t. p. Poza tem na wystawę złożyły się rzeźby bądź postaci posągów, bądź różnego rodzaju nagród sportowych, jak medale żetony i t. d. Wybrane przez komisję eksponaty wystawne będą na Międzynarodową Wystawę Plastyki w Amsterdamie, wchodzącą w zakres olimpijskiego Konkursu sztuki. Otwarcie wystawy polskiej nastąpi 31 b. m. w dziale literatury oprócz rozważania nadsyłanych utworów komisja sztuki zajęła się przygotowaniem przekładu zbioru poezji K. Wierzyńskiego, p. t. „Laur Olimpijski” na język niemiecki, który będzie przedstawiał na tegorocznej Olimpiadzie i zamierza przedstawić ten utwór do konkursu.

Jaki będzie rezultat tych przygotowań trudno teraz przewidzieć, będzie to bowiem pierwszy przegląd polskiej sztuki sportowej. Mieć należy nadzieję, że przecież zbierze się taki plon, który nie pozwoli Polsce wyjść bez miejsca z tych zawodów ducha do których na 46 państw uczestniczących w igrzyskach bierze udział przeszło 20, niezależnie jednak od wyników klasyfikacji konkursowej cała ta praca przygotowawcza pozostawi niewątpliwie w kraju ten trwały ślad, że wreszcie zwróci się większą uwagę na cały spłot zagadnień ideologicznych związanych z ujęciem ducha sportu na tło pokrewnych sfer swobodnej działalności ludzkiej, z ujęciem związków jakie istnieją pomiędzy działalnością artystyczną i sportem. Może cała ta akcja związana z przygotowaniem udziału sztuki polskiej w olimpiadzie amsterdamskiej przyczyni się do tego, że znajdzie się i u nas, człowiek sportu, który w przewidzianej w konkursie formie essais, ujmie literacko te zagadnienia i zdobędzie Polsce na przyszłej Olimpiadzie nowe godne wyróżnienia

Jon.

Z COW-BOYA PREZYDENTEM U. S. A.

Sport w życiu Teodora Roosevelt'a

Niezwykły rozwój Stanów Zjednoczonych, które w ciągu ostatnich 50 lat w hierarchii państw zrobiły bajeczną karierę, z skromnego patryarchalnego — parafianckiego stanowiska wysuwając się na czoło narodów, — zwrócił uwagę całego świata na przyczyny tego zjawiska, na zagadkę powodzenia. Teodor Roosevelt najbardziej typowy, stuprocentowy Amerykanin, uosabia w sobie wszystkie cechy swej ojczyzny. Istnieje paralelizm między Rooseveltem i Ameryką, Czem U. S. A. były w rodzinie narodów, tem Roosevelt w rodzinie amerykańskiej. Nikt nie zrobił równie błyskawicznie kariery. Nas sportowców interesuje Roosevelt z innego jeszcze powodu. Jest on entuzjastą sportu, wcieleniem idei sportowej, człowiekiem nowej nadchodzącej rasy — rasy zwycięzców.

Hyperkulturalni Europejczycy widzą w nadchodzącej epoce zmierzchu cywilizacji, powrót barbarzyństwa; Roosevelt całe swą działalność, mówi nam, że ów zmierzch, to jedynie zmierzch starych bogów, a neo-barbarzyństwo, to „powrót do natury” szczeroci, prostoty i zdrowego „chłopskiego rozumu”.

Sukcesy Ameryki, to w znacznej mierze sukcesy amerykańskiego wychowania. Między zwycięstwami polityki i ekonomiki, a zwycięstwami na Olimpiadach, gdzie gwiazdzysty sztandar zawsze zdob maszty stadionów, jest ścisła logiczna zależność.

Teodor Roosevelt urodził się 27.X.1858 roku w New - Yorku. Wychowywany starannie przez rodzinę należącą do starej amerykańskiej arystokracji pochodzenia holenderskiego, nie zdradzał w swej młodości w niczem wybitnej indywidualności. Niezgrabny, ociężały, nieśmiały, wiecznie zapadający na zdrowiu chłopak, nie przypominał w niczem swych pełnych zdrowia i życia rówieśników.

Ze względu na ciągłe ataki astmy kształcił się w domu. Choć wątły ciałem, jest urodzonym sportowcem z ducha. Największą radość sprawiają mu zabawy w indjan. Nieraz dzień cały spędzał z kolegami na budowie „wigwamów” i staczaniu bezkrwawych bojów, które dla niezgrabnego i wątłego Roosevelta kończyły się zazwyczaj niepomysłnie.

Nie chcąc być stale bitym, młody Teddy postanawia być silnym, — wiedząc, że tylko siła

zapewni mu szacunek. Zaczyna się uczyć boks u Johna Longa, nauczyciela szlachetnej sztuki. Mimo systematycznej wytrwałej pracy mistrz ma z niego niewielką pociechę. Praca jednak robi swoje. Teddy bierze udział w trzeciorzędnym konkursie i bije ku zdumieniu wszystkich swego przeciwnika.

Po powrocie z Europy ojciec oddaje go do sławnego Harvard - College. Teddy bez większego zapalu studjuje prawo i umiłowaną przez siebie zoologię.

W czasie studiów trenuje dalej boks i zapasy, oraz biegi, nie wychodzi jednak nigdy poza granice przeciętności. Jeździ również konno, a że jeźdźcem z urodzenia nie był, z trudem przyswaja sobie tajemnice tej umiejętności, tłukąc się często dotkliwie i łamiąc kilkakrotnie zębra i obojczyk. Choć jednak konia się bał, nie unikał go, — a przeciwnie chciał go zwyciężyć, opanować.

Z towarzystwem swem goni za lisem, odbywa uciążliwe piesze wycieczki, wspina się po skałach, jeździ na nartach. Alpinistą wybitnym nigdy nie był, krótki jednak pobyt w Europie wykorzystał, by wejść na Jungfrau i Matterhorn, co w owych czasach należało do wyczynów bardzo poważnych.

Najbardziej porywało go polowanie. Całymi miesiącami ułania się za zwierzyną po prerjach Dakoty, czy Arizony. W Afryce poluje na lwy, słonie, nosorożce. W Ameryce strzela bawoły i niedźwiedzie.

Mając 25 lat udaje się do stanu Dakota, poza Red-River aby zakosztować życia cow-boya. Był to najbardziej romantyczny okres w jego życiu. Całe dnie spędza na koniu, po bezkresnych stepach Dakoty goni za bydlęm, lub zwierzyną. Zakłada wkrótce własne „rancho”, stawia „bungalów” i pędzi żywot hodowcy bydła. O życiu na „rancho” pisze Roosevelt z najwyższymi entuzjazmem:

„W tej to krainie wiedliśmy życie twarde i swobodne, z koniem i strzelbą. Pracowaliśmy pod palącymi promieniami słońca letniego, — zazналиśmy udręczeń zima, trzymając straż przy bydle podczas mroźnych nocy. Zazналиśmy trudu. Widzieliśmy ludzi, ginących gwałtowną śmiercią przy pracy wśród koni i bydła. lub staczających między sobą śmiertelne walki. Ale za to czuliśmy

w sobie pełnię życia, rozkosz uczciwego trudu i swobody”.

Na „rancho” spędza Roosevelt lat pięć, pedząc życie pełne fantastycznych przygód, opisanych szczerze i poprostu w „Ranch Life and the Hunting Trail”. W tym czasie zaczyna się kariera polityczna Roosevelta.

Jest posłem do parlamentu Stanu Nowojorskiego, w roku 1889 zostaje szefem administracji cywilnej, a w 1887 obejmuje ministerstwo marynarki.

Wolne chwile od zajęć państwowych poświęca sportowi. Gra w tenisa, boksuje się, uprawia biegi na przelaj. W Oyster-bay, pływa, wiosłuje i żegluguje. W owym czasie zdarzył mu się zabawny incydent, bardzo charakterystyczny dla stosunków amerykańskich. Roosevelt znalazł sobie do codziennego półgodzinnego treningu bokserskiego partnera. Partner po paru dniach przestał przychodzić. Okazało się, że jako zawodowy złodziej został wtrącony do więzienia.

Przychodzi zatarg z Hiszpanją o Kubę. Roosevelt żądny czynu, rzucił urząd i — mimo swych 40 lat — formuje partyzancki oddział kawalerji. z pśśród mieszkańców „anche’ów Na czele swych „Rough Riderów” dokazuje cudów męstwa, zyskując niezwykle uznanie i sławę. Gdy później kandydował na prezydenta, jeden z jego podkomendnych w ten sposób zachwalał go wyborcom: „Obywatele! Głosujcie na mojego pułkownika, on was poprowadzi, jak nas prowadził, jak barany do rzeźni”.

Popularności swej Roosevelt zawdzięcza dalszą szybką karierę. Po wojnie zostaje gubernatorem New-Yorku, wice-prezydentem Stanów, a wreszcie w roku 1901 prezydentem, licząc sobie lat 43.

Mimo, iż piastował w Białym Domu najwyższą godność, nie zaniedbuje sportu. O okresie tym pisze:

„Za czasów prezydentury zwykłem był się boksować z adjutantami, a niekiedy z generałem Woodem. Ale po paru latach, musiałem wyrzec się boksowania, gdy w jednym starciu młody kapitan artylerji, ugodził mnie tak silnie w oko, że zmiażdżył w nim drobne krwionośne naczynia. Od tej pory oko zaszło mi bielmem. Uznałem wtedy, że rozsądek nakazuje wyrzec się boksowania, gdyż jestem do tego za stary”.

Ciekawe, że kontroler państwowy nie chciał przyjąć od prezydenta rachunku za maty do zapasów, tłumacząc się, że prezydent może zażądać pieniędzy np. na bilard, bo gra w bilard jest uznaną rozrywką, lecz zapaśnictwo to co innego.

Prócz boksu i tenisa prezydent uprawia biegi naprzelaj, przylem, aby nie gorszyć statecznych obywateli, uczestniczy „crossów” musieli powracać do Waszyngtonu już o zmroku. W wyprawach tych brał często udział korpus dyplomatyczny i oficerowie.

Trasa była zazwyczaj bardzo uciążliwa, szła ona przez skały, wąwozy i potoki, które przepływały nawet wówczas, gdy szła niemięsta kra. Raz jeden z uczestników poseł francuski, Jusserand wszedł do wody w rękawiczkach. Na zwrócenie mu na to uwagę odpowiedział bez namysłu: — „Zostawiłem je umyślnie, bo możemy spotkać po drodze panie...”

Podczas wycieczek i lustracji Roosevelt uważał, że duży procent oficerów, szczególnie starszych, posiada wielkie braki fizyczne. Był zapobiegawczy temu prezydent wprowadził obowiązkową próbę sprawności polegającą na przebiegu w ciągu 3 dni pieszo 50 mil (około 80 klm.), lub konno 100 mil. Ponieważ przeciwko temu zarządzeniu, podniosła się żywa opozycja, Roosevelt w towarzysztwie naczelnego lekarza Rixey'a i dwóch oficerów odbywał konno marsz 10 mil — w ciągu jednego dnia — mimo mrozu i ciężkiej zimy.

W czasie swej prezydentury Roosevelt często podejmował w Białym Domku swych dawnych towarzyszy z rancho. Gościli również u niego sławni bokserzy, jak John Sullivan, a Battling Nelson raz nawet wyrażał prezydentowi współczucie, że za swą pracę nie dostaje tyle, co on zarabia na boksowaniu.

Posiadając głęboką znajomość sportu i psy-

chologii sportowca w artykułach swych lub świetnych mowach daje Roosevelt wyraz swym poglądom.

Widzi, że sport jest w życiu młodzieży siłą dobroczynną, gdyż potęguje męskie przymioty, kształci charakter, energię i siłę. Zaznacza jednak, że sport jest jedynie środkiem, a nie celem życia, ostrzega przed nadużyciami sportu, a najwyższe szczęście widzi w życiu pełnem. Wyrazem filozofii życiowej Roosevelta jest piękny artykuł pod tytułem „Życie intensywne”. Największy obok Wilsona prezydent stanów całym swym życiem potwierdza głoszone przez siebie zasady.

„Fair—play” czysta gra była przewodnią linią jego polityki osobistej i państwowej. Szczerość, otwartość, odwaga i siła, oto czynniki, którym zawdzięczał sukces osobisty i swego narodu. Dlatego Amerykanie zowią go: Right Sportsman. Prawym Sportowcem. Tonny.

SYSTEM BUKH'A

W ostatnich latach zaczęto u nas na szerszą skalę stosować „system” Bux'a, a ponieważ przez wielu gimnastyka ta została niewłaściwie zastosowana, uważamy za wskazane podać na łamach naszego pisma krytykę tej metody, napisaną przez prof. Lindharda. (Den specielle Gymnastiktheori, Kopenhaga 1927, str. 45 i następne¹⁾).

Oto co mówi o niej ten znakomity teoretyk: „Gimnastyka Bux'a przedstawia dla nas innowację o niemałym znaczeniu, choć należy dodać, że przez wielu została ona mocno przeceńniona. *Niels Bux'a: Gimnastyka prymitywna albo podstawowa* (1924) jest pracą posiadającą pierwiastki dobra i zła; zwycięstwo jednej z tych potęg zależy wyłącznie od sposobu jej pojmowania. Niestety, sam podręcznik zawiera niewiele wskazówek. Podstawowy plan systemu nie odbiega w swych ogólnych zarysach od przyjętego normalnie. (Wydanie polskie: Spolszczyli: J. Fazanowicz, A. Wolski i Tadeusz Powidzki; Poznań 1926 r.); Znajdujemy tam następujący podział:

I Praca nad porządkiem. II Praca nóg. III Praca ramion. IV Praca szyi. V Praca boków. VI Praca przodu. VII Praca pleców. VIII Praca chodu i biegu. IX Praca skoku i ćwiczeń zręcznościowych.

Autor zwraca uwagę na to, że skłony napięte, ćwiczenia w zwisie, oddechowe oraz równowagi nie istnieją już w tym podziale, gdyż umieścił on skłony napięte w ćwiczeniach tułowia, ćwiczenia w zwisie—w ćwiczeniach ramion, a sprawę ćwiczeń równowagi uważa za dostatecznie załatwioną przez wprowadzenie pracy zręcznościowej w każdej „gałęzi pracy”. Bux sędzi wreszcie, że oddech najlepiej rozwija się przy pomocy ćwiczeń, które w naturalny sposób stawiają większe wymagania tej funkcji. Te uwagi nie budzą jeszcze poważnych zastrzeżeń. Autor jednak kontynuuje w sposób następujący: „Ponieważ podział ten nie wyjaśnia kwestji najważniejszej t. j. różnych celów i skutków pracy, przeto może być korzystne uskutecznienie jeszcze jednego podziału, a wtedy cały wpływ pracy fizycznej ześrodkuje się w wyrabianiu głąbkości, siły i zręczności; należy również pracę w różnych gałęziach podzielić i nazwać zależnie od tego, czy oddziaływała w jednym albo w kilku z tych kierunków”. A więc we wspomnianych grupach czyli „gałęziach pracy” ćwiczenia dzielą się na: wyrabiające głąbkość, dające siłę oraz zręczność.

Co się tyczy pierwszego podziału, to ten pomimo nieudania się planu podstawowego, jest do pewnego stopnia postępowy; trzy bowiem grupy ćwiczeń zostały usunięte, po należytem umotywowaniu; co się tyczy czwartej, t. j. ćw. równowagi, zachodzi może wątpliwość, czy autor jest na właściwej drodze. Lecz tu następuje niespodzianka: „Ponieważ ten podział nie wyjaśnia nam kwestji najważniejszej” — i t. d., powinniśmy przedsięwziąć nowy podział. Większości będzie się wydawało najbardziej naturalnem rozpocząć od nowego podziału, któryby „wyjaśnił to, co najważniejsze”, aby następnie przy-

pomocy podziałów utworzyć porządek w poszczególnych grupach. A więc ten podział z osobistego punktu widzenia autora powinien być głównym. Tam też powinno się znajdować w jakimś sposób następnie uporządkować należyte zasób ćwiczebny w tych trzech głównych grupach. Pierwszy podział zaledwie da się zastosować. Sprawa zaś uporządkowania zasobu ćwiczebnego, aby ten dał czytelnikowi zrozumienie systemu oraz klucz do jego zastosowania, zupełnie się autorowi nie udało. Nie zadowolili się tem, co się znajdowało w regulaminach; nie był jednak w stanie wzamian dać coś nowego. Każdy, kto czyta tę książkę, zdaje sobie jasną sprawę, że fakt ten polega nie na językowo-literackiej jedynie niezręczności, czego dowody poprzednio przytoczyłem; główną jego przyczyną jest brak przejrzystości i zrozumienia tego co isto-



Niels Bux.

ne, a co nieistotne; wszędzie znajdujemy osobliwą mieszaninę nacjonalizmu, napuszonej etyki i domorosłej higieny ze szczątkami słabo uzasadnionej teorii gimnastyki.

Co się tyczy zasobu ćwiczebnego, znajdujemy tu poczęści zwykłe postacie ćwiczeń lub też w wielkiej ilości te ćwiczenia, które autor, wykształcony w gimnastyce leczniczej, zapożyczył z zasobu ćwiczebnego P. H. Linga. Nie znaczyło, że można będzie znaleźć wszystkie te ćwiczenia u Linga, lecz typ ćwiczeń u Bux'a jest ten sam co u Linga i stosuje się je, mając to samo na względzie. Charakterystycznym dla tych ćwiczeń jest zastosowanie „pomocy”; przy których nie zadowolają się oddziaływaniem na kształty ciała przy pomocy tegoż mięśni lub wagi, lecz poleca się jednemu lub kilku¹⁾ uruchomić stawy kolegów. Co się tyczy zwykłych formy ćwiczeń, to spotykamy u Bux'a, jak widać z rysunków w jego książce, nadętą klatkę piersiową, która jest charakterystyczna dla P. H. Linga, lecz dla jego następców, i to tem bardziej, im więcej oddalamy się od samego Linga.

Niekiedy Bux usuwa względy estetyczne na stronę tak dalece, że wywołuje aż niesmak; również w tym zakresie daje się odczuć niepewność oraz brak planowości.

A więc autor nie stworzył nowego systemu gimnastycznego. To, co charakteryzuje, jest metodą nauczania, a o niej można powiedzieć, iż jest w wybitnym stopniu męską. Wymaga ona dużego nakładu sił. Ćwiczenia odbywają się w szalonym tempie, a całość przybiera często-kroć tak gwałtowny charakter, że trudno jest nadążyć nawet dobrze wyćwiczonym mężczyznom. Lecz jeśli odrzucić tę przesadę, pozostanie silna gimnastyka dla mężczyzny, która może znaleźć zastosowanie w stowarzyszeniach gimnastycznych. Z gimnastyką kobietą natomiast ćwiczenia te nie mają nic wspólnego; w książce nie znajduje się nic innego o gimnastyce kobiecej poza temi banalnemi kwiatkami stylu, zapomocą których staramy się zastąpić brakujące środki, mianowicie: „że kobiecość nie polega tylko na wdziękach uśmiechu i pięknie tańca”. Między wieloma rysunkami książki nie znajduje się ani jeden, któryby przedstawiał gimnastykującą się kobietę, co do pewnego stopnia można wybaczyć, gdyż nie znajduje się tam ani jedno ćwiczenie, nadające się dla kobiet. Nie świadczy to wcale o jakimś rozwiniętem poczuciu odpowiedzialności u autora, gdyż dodał w końcu książki kilka planów lekcyjnych dla kobiet.

Jako okaz próby dorywczej tej „gimnastyki kobiecej”, można przytoczyć okoliczność, że w pierwszej części IV „programu lekcyjnego” dla kobiet która w całości obejmuje 26 ćwiczeń, znajduje się niemniej niż 13 ćwiczeń, rozpoczynających się z rozkroku, najbardziej męskiej i najmniej kobiecej ze wszystkich wyjściowych postaw gimnastycznych.

Może być tylko godnem podziwu, że kobiety, w czasach, kiedy w większości krajów cywilizowanych zrozumienie szczególnych wymagań gimnastycznych dla ciała kobiecego zatacza coraz szersze kręgi, piszą się na uprawianie ćwiczeń cielesnych w stylu Bux'a. Również w szkole gimnastyka ta nie powinna mieć miejsca. Wprawdzie jesteśmy przyzwyczajeni, że niewykształceni nauczyciele gimnastyki nie stosują dokładnie tego, czego wymaga się od dzieci w tym zakresie; lecz w większości przypadków tempo oraz formę ćwiczeń utrzymuje się w takich rozmiarach, że można by się zgodzić, iż nie dzieje się większa krzywda; przeciwnie, jeśli chodzi o gimnastykę, o której tu mowa, wtedy rzecz jest inna; niewłaściwem jest stosowanie tych gwałtownych, biernych ćwiczeń u dzieci. Nie wolno zaprzeczyć, że ogólny zmysł gimnastyczny autora, który widocznie jest jego jedyną wartością, która dopomogła mu wynaleźć niektóre ćwiczenia, nadające się dla silnych mężczyzn, całkowicie go zawodzi, gdy tylko próbuje stworzyć gimnastykę dla kobiet i dzieci. Chociaż autorowi brak zdolności, aby dokazać czegoś w tym zakresie, jeśli nawet nie ma danych, aby móc napisać książkę i jeszcze w mniejszym stopniu, aby skierować gimnastykę naprzód, na nowe tory, należy mu z drugiej strony przyznać, że jego metoda zasadniczo oznacza postęp. Gimnastyka jego jest w wybitnym stopniu „gimnastyką ruchową”, która się ukazała jako naturalna reakcja przeciw polingowskiej, skostniałej „gimnastyce postaw”.

Jeśli gimnastyka Bux'a pomimo swych ciężkich i rażących braków mogła się tak bardzo rozpowszechnić, świadczy to dowodnie, jak dalece przeżyła się „gimnastyka postaw”.

¹⁾ Przyp. tłumacza: współćwiczącym.

¹⁾ Przyp. tłumacza: Patrz również: 1) E. Pia-secki. Dzieje wychowania fizycznego. 1925. 2) W. Sikorski. Gimnastyka. 1927. str. 23. 3) W. Sikorski. O metodzie Bux'a. Wychowanie Fizyczne. Poznań 1927 r.; 4) Kurlito. Wychowanie Fizyczne w Danji. Stadjon 1925 r. Nr Nr 37, 38. 5) D. Rosenberg. Ćwiczenia cielesne w Danji. Stadjon 1927 r. Nr 3.

GRY SPORTOWE



Drużyny Polonii i YMCA przed meczem.

Polonia mistrzem Warszawy w siatkówce.

Organizowane przez K. S. Polonia z ramienia Warsz. Okr. Związku Gier Sportowych Mistrzostwa Warszawy w siatkówce zakończyły się w ostatnią niedzielę spotkaniem dwu głównych rywali: Y. M. C. A. i Polonii. Nie obeszło się przytem bez niespodzianek, gdyż salę Ośrodka W. F., gdzie miał się odbyć finał zastano zamkniętą na cztery spusty i organizatorzy stanęli wobec sytuacji bez wyjścia. Na szczęście, znany już ze swej przychylności p. Klepa, inspektor w gimn. Rontalera, raz jeszcze użyczył sali w swym gmachu.

Drużyny wystąpiły w składach: Y. M. C. A. — Weigt, Kiedrowski, Olesiński, Kobylński, Sta-

jewski i Perechnia; Polonia: Dygas, Szabuniewicz, Jaworski, Kwast I i II, oraz Schmidt.

W pierwszej połowie Y. M. C. A. prawie cały czas prowadziła przed speszoną nieco Polonią, lecz ta pod koniec wyteżyła wszystkie swoje siły i wygrała partję 15:13. W drugiej Polonia dominuje bezapelacyjnie nad załamany psychicznie przeciwnikiem, wygrywając do 7, a cały mecz w stosunku 30:20.

Rezultat powyższego meczu zadecydował o zdobyciu Mistrzostwa przez Polonię, która nie przegrała ani jednej gry na 7 rozegranych, oraz o zajęciu drugiego miejsca przez A. Z. S. przed Y. M. C. A. i Victorią, posiadającymi tyleż porażek co i on. I i II miejsce albo lepszy stosunek punktów. Piąte miejsce zajął W. K. S., dalej Zieloni, Orzeł i na koniec Varsovia.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORTOWYCH W WARSZAWIE

W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu Z. Z. doroczne Walne Zgromadzenie członków Zw. Dzien. i Publ. Sport. w Warszawie.

Przewodniczył obradom dr. M. Orłowicz.

Po sprawozdaniach Zarządu Sądu Związkowego i Komisji Rewizyjnej, uchwalono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa reorganizacji Ogólnopolskiego Zw. Dziennikarzy i Publ. Sport.

Walne Zebranie przyjęło w rezultacie wniosek dr. Orłowicza z poprawką p. Muszatówny, który głosi, że zebrani stoją na stanowisku powołania do życia Centralnej Organizacji Dziennikarzy Sportowych.

Jako Walne Zgromadzenie Związku odbywa się Zjazd Delegatów Kół.

Czy Kola nazewnatrz istnieją jako stowarzyszenia o własnym statucie to Związku nie interesuje, z zastrzeżeniem, że ich działalność wychodząca poza ramy regulaminu ramowego nie będzie kolidowała ze statutem Pol. Zw. Dzien. i P. S.

Zarząd Koła Warszawskiego jest zarazem Komitetem Wykonawczym Ogólnopolskiego Związku.

Do Zarządu P. Z. D. i P. S. wchodzi natomiast obok członków Kom. Wykon. również delegaci Kół miejscowych.

Walne Zgromadzenie W. Z. D. i P. S. poleca Zarządowi wniesienie do Kom. Rządu do zatwierdzenia statutu Pol. Zw. D. i P. S. po uprzednim porozumieniu się z innymi Związkami Dziennikarzy Sport. w sprawie proponowanych zmian projektu statutu.

W miesiąc po zatwierdzeniu tego statutu ma być zwołane nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Warsz. Zw. D. i P. S. zatem ewentualne

likwidacji w postaci dotychczasowego i przekształcenie się w Koło Miejskowe.

Wybory do nowego Zarządu dały wynik następujący: prezes — W. Sikorski (ponownie), wiceprezes — W. Junosza-Dąbrowski, członkowie Zarządu: M. Osiński, M. Walczak, M. Krall, Sąd Zwązkowy: red. M. Majcher, Fogel, Kachel. Komisja Rewizyjna: dr. Mielech, Kamiński, Posner.

Po wystuchaniu ciekawego referatu dr. Orłowicza p. t. „Wytyczne dla prasy sportowej” i po ożywionej nad nim dyskusji, uchwalono dobrowolną składkę na Fundusz Olimpijski, przy czem sumę zebraną złożono do redakcji Stadjonu.

KTO DA PIERWSZY?

Apel do firm sportowych.

Nie wiem, czy wszystkim jest znany fakt istnienia o jakieś dwie godziny jazdy koleją od Warszawy „miasta dzieci”. Rozległe przestrzenie zakładu wychowawczego dla chłopców pod Studzieńcem roją się od masy chłopców od małych siedmiolatków poczynając, a kończąc na dorastających młodzieńcach. Jedni pracują na roli, inni doskonalą się w różnych działach rzemiosła, wszyscy zaś uczą się pilnie, wychodząc stąd poprawieni i oczyszczeni z tych skaz, jakie bezlitosne życie im zadało.

W tych właśnie dniach przedstawiciel naszego pisma na zaproszenie dyrektora Państw. Urzęlu W. F. i P. W. p. płk. Ulrycha udał się wraz z nim do Studzieńca, celem zapoznania się ze stanem wychowania fizycznego w tym zakładzie.

Na pierwszy rzut oka widać, że chłopcom brak ruchu, że nie mogą korzystać oni z tych wszystkich dobrodziejstw sportu, jakie mają do dyspo-

zycji szczęśliwi od nich chłopcy we wsiach lub miastach.

Chcąc temu zaradzić p. płk. Ulrych postanowił na specjalnie wydzielonych terenach urządzić boisko i place do gier sportowych oraz dopomóc finansowo do postawienia na odpowiednim poziomie wychowania fizycznego chłopców.

Tereny sportowe — to wyrównanie najpoważniejszego braku, lecz nie załatwienie wszystkich. Bo coż pomogą place do siatkówki, gdy nie będzie piłek, co boisko piłkarskie, gdy nie będzie co kopać, co pomoże rzutnia, gdy chłopcy nie posiadają oszczepów lub dysków? I wyrównanie tych braków musi być dziełem społeczeństwa! 300 przeszło chłopców musi otrzymać utensylja sportowe od ogółu.

Głos tu mają w pierwszym rzędzie firmy sportowe. Mając źródło utrzymania w licznych rzeczach sportowców, nie mogą pozostać bierniemi na nagłe wezwanie. Nie mogą i — niewątpliwie — nie pozostaną!

Wszystkie fabryki, firmy, magazyny z wyrobami sportowcami nie pozostaną przecie głuche na nasz apel, i ofiarują sportowcom ze Studzieńca potrzebny sprzęt.

Pamiętajmy, że potrzeba przedewszystkiem (minimum!) 7 piłek futbolowych. Które też firmy zgłoszą się pierwsze, dając przykład obywatelskiego stanowiska? Zdobędą one nie tylko zaszczytną wzmiankę na naszych łamach, lecz także zdobędą stokroć więcej — wdzięczną pamięć wszystkich sportowców.

Z niecierpliwością czekamy na deklaracje, a wynik zbiorczy ogłosimy w jednym z najbliższych numerów. Zgłoszenia zaofiarowanego sprzętu kierować należy do Redakcji „Stadjonu” (W-wa, Galeria Luksemburga).

DRZAZGI

Wiele wysiłków ze strony rządu i społeczeństwa idzie na cele wychowania fizycznego i propagandę sportów. Jeżeli jeszcze nie całe społeczeństwo jest w dostatecznym stopniu uświadomione o znaczeniu wychowania fizycznego, to jednak konieczność i dodatnie jego strony nie ulegają już dyskusji nawet u nas. — Więcej! Ze strony rządu i części społeczeństwa sprawy związane z rozwojem wychowania fizycznego i sportu w szczególności za postawione w szeregu ważnych konieczności państwowych.

Stopniowo, wszelkie możliwości rozwojowe i propagandowe są obejmowane w sferę zainteresowań i pracy nad odrodzeniem fizycznym narodu. — Jedną z dziedzin najwładniejszych może, — ale dotychczas zaniedbanych jest dziedzina kinematografii. Dlatego też zapewne widzimy tak mało filmów sportowych, a z drugiej strony możemy oglądać takie „arcydzieła” jak np. film p. t. „Parada miłości i krwi” (kino Światowid w lutym b. r.) i czytać fachowe napisy w rodzaju „rzut dzida” (Flirt studencki) czy „dziurytem”. Nurmi przebył przepisana przestrzeń w czasie... (Olimpiada 1924). Pomijając chwilowo kwestję nieodpowiednich napisów, zatrzymajmy się na „cudach” pokazanych nam przez reżysera amerykańskiego (z krainy sportu! R. V. Rozolanda). Bohater filmu (Ryszard Barthelems), bokser-mistrz okręgowy, czy stanowy — dzielny i dobry bokser uchyla się wszelkimi sposobami od wojska. — Dlaczego? Z tchórzstwa.

Młodzieniec stawiający pierwsze kroki na arenie sportu — nie ma jeszcze wyrytych na swej psychice cech wspólnych wszystkim dobrym sportowcom — odwagi, przywiązania do barw klubowych, szybkiej orientacji itd. — ale mistrz okręgu, czy stanu — którym nie może być byle kto, jest nim człowiek o rozwiniętych, lub nałożonych przez sport piętnach wyższej wartości moralnej. Takby się wydawało. Tembardziej, że tabela klasyfikacyjna ułożona dla wartości wychowawczych sportu przez angielskie ministerium woyny stawia na pierwszym miejscu boks, — i zaleca boks w pierwszym rzędzie do użytku przy wyszkoleniu w armji (Stadjon Nr. 44 z 1925 r.). Na ekranie widzimy tymczasem boksera tchórze, apatryjotę.

Filmy tego rodzaju możemy jeszcze nie raz ujrzyć na naszych ekranach — a zapobiec złemu możnaby było bardzo łatwo — przez zwrócenie się w kwestiach ze sportem związanych do miarodajnych czynników. Utworzenie referatu filmowego przy Zw. Związków — czy Komitecie Olimpijskim. Powyższy przykład byłby już dostatecznym powodem, jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę możliwości propagandowe i instrukcyjne przy posługiwaniu się kinem — konieczność żywszego kontaktu oficjalnych władz sportowych z kinematografią wydaje się sprawą pierwszorzędną wagi.

T. Maltze.



Obrady Warszawskiego Związku Dziennikarzy Sportowych.

O ŻAGIEL DLA DZIECI

Przez szereg lat pchani szlachetną ambicją dorównania Zachodowi budowaliśmy się z jedną myślą „Byle wyżej!” z jednym hasłem: „Dorównać!” Niestety zapatrzeni w niebiosa, nie zwróciliśmy uwagi na zbyt wąskie fundamenty. Dziś zaczynamy gorączkowo pracować, by odrobić załagłości, wzmocnić, rozszerzyć podstawę. Rozumiemy, że bez solidnych szerokich podstaw gmach sportu staje się domkiem z kart.

Praca od podstaw, to przede wszystkim praca nad dzieckiem. Dziecko, ten mały człowieczek w najmłodszych latach buduje swoją duszę. Rozporządzając niezwykle subtelną i ruchliwą wyobraźnią, dziecko w młodości przygotowuje kanwę, na której lata męskie stworzą obrazy wielkich czynów. By mieć bohaterów, zwycięzców oceanów, czy przestworzy, już dziś małe, najmniejsze dzieci musimy wychowywać w atmosferze sportu, kształcąc ich charakter, budząc w nich tęsknotę do walki, ruchu, wody i słońca.

Do rozbudzenia tych zamięłowań mają służyć projektowane wzorowe parki dziecięce, gdzie dzieci, zamiast dreptać z nianką po zwirowanych alejkach, jak się to dziś dzieje, będą mogły dowolnie biegać, skakać po słonecznych trawnikach.

Dzieciom tym chcemy zanieść żagiel by obudzić w nich obcą Polakom tęsknotę do morza, by wychować z nich pokolenie polskich morskich wilków.

Dajmy dzieciom żagiel do zabawy. Niech w projektowanym parku dziecięcym znajdą się obszerne baseny, po których brodząc z maleńkimi jachtami, dzieci mogłyby się bawić w żeglarzy jak dziś bawią się w „wojsko”, czy „kolej”.

Młodzież szkolną również możnaby zainteresować żeglarstwem, urządzając wśród niej konkursy modeli jachtów. Coś podobnego zainicjowała parę lat temu Liga Morska i Rzeczna. Niestety, znakomita większość eksponatów, z powodu kompletnej nieznanomości sprzętu żeglarskiego przez młodocianych konstruktorów, była tylko wyrazem ich dobrych chęci. Trzeba tylko wskazać im instruktorów. Doskonale rozwijające się modelarstwo lotnicze, daje gwarancję, że i konkursy budowy żaglowców wypadną do-

skonale. Dla zachęty należałoby konkursy wyposażać w piękne i liczne nagrody. Uczestników nie zbraknie.

* * *

W gronie przyjaciół ś. p. Wacława Czarnockiego żywo dyskutowana jest myśl, w jaki sposób uczcić trwale Jego pamięć, tak zasłużoną dla polskiego sportu i polskiego żeglarstwa. Różne projekty „wędrownych puharów” rozbijają



Młodociany wioślarz.

się zawsze o niechęć żywioną przez ś. p. Czarnockiego do wszelkich zawodów, z całą ich polityką, targami...

Jako najszczęśliwszy entuzjasta sportu odwracał się zawsze od wszelkich klubowych rekordów, tęskniąc za wielkim słońcem, wielką Przyrodą... I wtedy zawsze myśl Jego zwracała się do dzieci... Aby uczcić więc Jego pamięć ofiarujemy dzieciom do zabawy żagle, jaknajwięcej żagli... Że myśl moja jest zgodna z intencjami ś. p. Wacka świadczy wzruszający artykułik p. t. „U dzieci”, który tutaj w wyciągu przytaczamy:

„Na Placu Trzech Krzyży, o parę kroków od przystanku tramwajowego, króluje nad ulicą

okręt. Biały, tragicznie wrośnięty w szarość betonu, rozbrajająco naiwny i uproszczony, zaplątany tu z nieprawdziwego zdarzenia — wspinał się. Całej jego cudownej poezji nie odczuły, nie zrozumiały gromady dorosłych, przemądrzałych przechodniów, dla których go przecie zbudowano.

Impreza propagandowa Ligi Żeglugi chybiła zamierzonego celu. O ulicznym okręcie — zaśląkańcu łatwo zapomniano i nie spieszo się z jego rozbiórka.

I jak dobrze się stało. Bowiem dopiero kiedy ucichły cyniczne uwagi ludzi dojrzałych wzięły „Bałtyk” w posadanie dzieci. Okręt ożył.

Pamiętacie wszyscy ze swych lat najszcześliwszych zabawy „w okręt”. Ileż się wielkich wrażeń przeżyło, ile zaciętości i charakteru narosło w duszy na tych okrętach, które były jakiegoś drzewa powalone w parku, próżniące drabinaste wozy albo dziwaczne, pogmatwane konstrukcje z krzesel i sznurków w stołowym pokoju. Jakże szczęśliwe były przez parę tygodni dzieciaki warszawskie — prawdziwy, duży, najszybszy na świecie okręt. Wszystkie tomy Conrada, Londona, Stevensona i Losiego, gdzie mogą się nawet zmierzyć z tym huraganem, z tą nawałą przygód, jakie rozegrały się w tak krótkim czasie na niebezpiecznych wodach Trzech Krzyży... Okręt rozebrano — widziałem na własne oczy. Ale nigdy w to nie uwierzą dzieciaki — okręt zatonał.

— Liga żegluga nie przypuszcza nawet ilu dzielnych za lat piętnaście żeglarzy wychowała niechęć na swym pierwszym okręcie. Skamander nie wie ilu poetów narodziło się na „Bałtyku”...

„Podobno firma, która ofiarowała Lidze Żeglugi ów okręt, ma go znów ustawić na jakimś skwerze oddanym przez Magistrat i podarować dzieciom do zabawy.

Jakże będzie cudownie!

Trochę mniej dzieciaków będzie marzyło o tryumfach Kałuży, a trochę więcej o tryumfach morza!”

„Okrętu” nie odbudowano. Zróbmy to dziś i ofiarujemy go dzieciom jako pamiątkę po ich największym Przyjacielu ś. p. Wacławie Denhoff-Czarnockim.

A. Heinrich.

KOLARSTWO — A NASZE DROGI

Każdy sport, poza użytecznością fizyczną, a częstokroć i praktyczną, jaką w wysokiej mierze daje sport kolarski, powinien też być jakąś przyjemnością i rozrywką.

Aby zaś jazda na kole mogła być prawdziwą przyjemnością, potrzeba do tego dobrych dróg.

Właśnie Pomorze i Poznańskie, a dodam jeszcze i Górny Śląsk, przez Niemców Państwu Polskiemu oddane, słynęły ze swych dobrych dróg i w tem leżały powody, że się tam sport kolarski bardziej żywiołowo rozwinął i stał się tam tak popularnym. Tam przecież każdy niemal robotnik lub robotnica spieszą na rowerach do swoich fabryk, tam na rowerach jeździ ludność do żniw i sianokosów, tam spieszą rozmaite mamy i babcie na rowerze z koszyczkiem w ręku po zakupy żywności, tam wogóle stał się rower najpraktyczniejszym i najwygodniejszym wehikułem komunikacyjnym, a w niedziele i święta także... sportowym.

To samo spostrzegamy w całym cywilizowanym świecie, bo i w Anglii i Francji, Włoszech, Niemczech, Szwajcarii, Skandynawji i wszędzie — z wyjątkiem Polski, zwłaszcza tych części, będących poprzednio pod zaborem Austrii. Ciekawą jest rzeczą, że np. w całej dzisiejszej Austrii są wszędzie doskonale drogi, są też one dobre w Czechach, na Morawach i na Śląsku, a jedynie dawna Galicja ma drogi najfatalniejsze na świecie. Znanem to było przecież od dawna, lub niemieckie, wjeżdżał od razu na doskonale drogi i nie mógł się niemi nacieszyć.

Światowy podróżnik samochodowy porusza się wszędzie po doskonałych drogach, ale na straszne wprost drogi polskie, a zwłaszcza małopolskie — nie może się nigdy nawyklić.

W czym leżą owe braki naszych dróg?

Liczne składają się na to powody, głównie zaś: nieodpowiednia budowa dróg, a bardziej jeszcze wszelki brak konserwacji. Wszakże i te dobre,

pozostawione przez Niemców drogi, zaczynają się fatalnie psuć, a niema nikogo, kto by je chciał bodaj jako tako konserwować.

U nas są najrozmaitsze rodzaje dróg — i tak: rządowe, krajowe, powiatowe, wojskowe, gminne i t. d. Żadna prawie z nich nie została zbudowana wedle wszelkich prawideł sztuki, a jeżeli nawet budowa była stosunkowo nie zła, to



Koszutski (Kalisz) na treningu.

droga taka, już po jakim roku, z powodu braku konserwacji psuła się. Cała nasza konserwacja dróg polega przecież tylko na tem, że zwozi się dłuższy czas kamień i to zazwyczaj żwir rzeczny. Po jakimś czasie, w którym komisja ma sprawdzić ilość zwiezionego i w przemyśle złożonego kamienia, rozrzucza się go po dro-

dze, a furom zostawia się pracę „ujeżdżenia” go. W czasie długomiesięcznego leżenia tego kamienia na skrajach drogi, chociażby na drodze porobiły się ogromne doły, nie wolno tego kamienia ruszyć, bo nie jest jeszcze „skolondowana”. Na skraju takiej drogi robi się niejedenkrotnie sam z siebie dość gładka ścieżka, pilnie przez cyklistów wyszukiwana; nie zostawia ona jednak uszanowaną, bo zarząd musi na niej ustawić swoje przyzmy kamienia.

Zamiast żwiru rzecznego używa się czasem i kamienia tłuczonego, ale kamienia wapiennego, najgorszego gatunku, grubo tłuczonego i tak samo rozrzucza się go po drodze, pozostawiając furom ujeżdżenie go. Czy może z tego powstać dobra droga? Poza tem aby nad tą drogą był jakiś stały dozór, aby wybita w drodze dziurka była załatwana i ubita, — to są rzeczy nieznanne, lub prawie nieznanne.

Nie przeczę, że zbudowanie dobrej drogi musi być kosztowne. Zapewne, że dać jej trzeba doskonały podkład, ułożyć go należyście, dać potem dobry kamień drobniejszy, a nawierzchnię zrobić z cienko tłuczonego spoiściego kamienia i dobrze ją wywalcować. Wówczas będzie to droga i to droga dobra, ale należy ją należyście utrzymywać, w razie potrzeby naprawić, a przetrwać lata. Te późniejsze konserwacje nie będą wcale tak kosztowne, a wydatek jednorazowy na porządną budowę, wróci się stokrotnie.

Braki te omawiane były wielokrotnie we Lwowie na zwoływanych przez klub samochodowy i Województwo ankietach i dawane były na to rozmaite rady, rozbijające się zawsze o brak funduszy. Czy rady te weźmie ktoś do serca i według nich postąpi, to pozostaje zawsze pod znakiem zapytania.

A jednak, tak, jak jest obecnie, pozostać długo nie może, bo żyjemy w Europie, a nie w Azji.

Kazimierz Hemerling.

SPRAWA INSTRUKTORÓW SPORTOWYCH

Siedmiomilowemi krokami dopędzamy kraje zachodnie i północne we wprowadzaniu wychowania fizycznego w społeczeństwie. Niezawinione przez nas opóźnienie w tym kierunku pragniemy odrobić w czasie możliwie krótkim. Ostatnie dwa lata życia Polski stanęły pod wyraźnym znakiem kultury fizycznej narodu. Młodzież, która do r. 1925 samorzutnie garnała się do ćwiczeń cielesnych w ilości dość niewielkiej, od r. 1926, t. j. od chwili, gdy z najwyższych stanowisk w Polsce padło hasło odrodzenia fizycznego narodu rzuciła się na boisko masowo. Setki tysięcy młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, tysiące ludzi dojrzałych zapragnęło ćwiczyć. A ma tysiące ćwiczących nie jesteśmy przygotowani. Nie mamy ani odpowiedniej ilości boisk, nie mamy wystarczającej ilości urządzeń sportowych, a przede wszystkim nie mamy dostatecznej ilości wykwalifikowanych instruktorów. Stanęliśmy przed dylematem: czy czekać z dalszą propagandą sportu i wychowania fizycznego w społeczeństwie i wstrzymać gwałtowne szerzenie ciętego ruchu jeszcze na jakie dwa lata a w międzyczasie wykształcić setki instruktorów i rzucić ich na wybudowane w ciągu tego czasu boiska, czy też pozwolić na szerzenie się tego ruchu, propagować sport i zdobywać coraz to nowe tysiące zwolenników ćwiczeń cielesnych, a braki instruktorskie łączyć różnymi kursami instruktorskimi, na których nie będzie chodziło o jakość lecz o ilość instruktorów. — Czy to łącanie jest celowe?

Kpt. Gross w ostatnim numerze *Stadionu* poruszył już to zagadnienie i oświecił od strony ściśle rzeczowej, ja spojrzę na nie z innego nieco punktu widzenia. Właśnie od strony „tworzenia” tych instruktorów. W ostatnich dwu latach je-

steśmy świadkami prowadzenia, organizowania i tworzenia coraz to nowych kursów t. zw. instruktorskich. Kursy te organizuje kto żyw, a więc i sam Urząd Wych. Fiz. i Sokół i Strzelec i Harcerstwo i Związek Młodzieży Wiejskiej lub Robotniczej, ba organizuje nieraz sam na własną rękę jakiś pan X., który uważa się za powołanego do wybitnych czynów. Kursy takie trwają rozmaicie. I 3 miesiące i dwa, są nawet kursy instruktorskie 4-o a nawet 3-tygodniowe. Uczestnikami tych kursów są i ludzie starsi, którzy pracowali na polu wych. fiz. długie lata, są i młodzi, którzy dopiero na kursie dowiadują się o istnieniu lekkiej atletyki. Plany tych kursów i programy są bardzo różne. Jedno na tych kursach bywa wspólne: obdarzanie uczestników tych kursów świadectwem ukończenia kursu instruktorskiego, przyczem były nawet pewne kursy, które wydawały świadectwa kwalifikujące uczestników takich kursów na instruktorów sportowych. Po 4 tygodniach „studjów”! I mając czasem aż 16 lat skończonych!

I potem taki pan „instruktor” (z dyplomem i pieczęcią okrągłą — ajakże!), o ile jeszcze ma za sobą pewne wyniki sportowe, zaczyna uważać się prawie że za równego, no powiedzmy sobie Klumbergowi, a przynajmniej Norlingowi. Absolwenci Centr. Szkoły Wojskowej Gimn. i Sportów oraz absolwentów Studiów i Instytutu ostatecznie uznaje za ludzi, odpowiednich do prowadzenia... gimnastyki metodycznej (tej, to on nie lubił), ale w sportach to alfa i omega jest On, absolwent instruktorskiego kursu straży pożarnej w Piwodzie.

Lecz ta megalomanja tych „instruktorów” byłaby jeszcze rzeczą niezbyt groźną; gorszym jest

że te kursy i te świadectwa wprowadzają w błąd i postronnych, a przede wszystkim zarządy klubów sportowych i stowarzyszeń w. f. złożone z ludzi, nie znających się dokładnie na kwalifikacjach, wymaganych dla właściwych instruktorów sportowych. I dlatego niech się p. kpt. Gross nie dziwi, że zarząd pewnego warszawskiego klubu wziął za instruktora mistrza skoku wdał, a nie fachowca z ukończonym 2-letnim Instytutem wf. Zarząd tego klubu zrobił to z nieświadomości, ale w Warszawie jest i taki klub, którego Zarząd składa się z fachowców i który dierży prym w stołecznym świecie sportowym, a który do prowadzenia gimnastyki zimowej dla swoich członków zaprosił właśnie jednego z tych 4-o tygodniowców, choć wśród siebie miał i wykwalifikowane siły nauczycielskie.

Obecnie bardzo poważnie rozpatrywana jest kwestja, czy ilość lat studjów w Instytucie nie zwiększyć z dwu do trzech, gdyż 2 lata studjów to jeszcze za mało na opanowanie zupełne przedmiotu. A wszak ten instruktor sportowy, czy to na wsi, czy w klubie sportowym miejskim nie jest niczem innym, jak wychowawcą fizycznym i nie kogo innego ma uczyć i prowadzić, jak młodzież, tę samą młodzież, do prowadzenia której tamci ludzie, muszą się przygotowywać przez 2 lata po 10 godzin dziennie.

Jeżeli wychowanie fizyczne mas młodzieży oddamy w ręce takich instruktorów, to za cztery lata, zamiast tysięcy pełnej zdrowia młodzieży możemy mieć tysiące ludzi chorych na serce i przetrenowanych.

Większość obecnych instruktorów może być siłami zupełnie nawet dobrymi, ale nie mogą oni pełnić innej funkcji jak tylko pomocniczej i dlatego raczej powinni nosić oni nazwę podinstructorów a nie instruktorów. bo instruktor sportowy to naprawdę ktoś, kto zna wszelkie tajniki wychowania fizycznego. Kadra podinstructorów jest w sporcie równie konieczną jak kadra podoficerów w wojsku. Zakres ich czynności również podobny. Potrzeba nam setek podinstructorów, ale głównie to potrzeba nam instruktorów, którzy by mogli kierować życiem sportowem całych ośrodków i boisk. Ale ci kierownicy wychowania fiz. w klubach sportowych czy stowarzyszeniach muszą mieć odpowiednie i możliwie pełne przygotowanie, do swojego zawodu. Sprawa kształcenia takich instruktorów powinien zainteresować się Państw. Urząd Wychowania Fiz. i P. W. W okresie najbliższych miesięcy należałoby przy Ośrodkach Wych. Fiz. w miastach takich jak Warszawa, Łwów, Kraków, Poznań, Wilno, Lublin a więc gdzie są pracownie fizjologiczne i anatomiczne, kreować Roczne Kursy Instruktorskie, przyczem program tych kursów musiałby opierać się zasadniczo na programie Instytutu Wych. Fiz.

Kursy takie w ciągu dwu lat powinny wypuścić do 600 instruktorów, wówczas dopiero będzie można przystąpić do racjonalnej i systematycznej pracy w klubach sportowych.

Zygmunt Orłowicz.



Drużyny hazeny Państw. Instytutu W. F.

MOJA BIBLIOTEKA

(Primaaprilisowy kawałek)

Jednym z najgorętszych moich marzeń było zawsze posiadanie własnej biblioteki sportowej. Nie tak dawno jeszcze, pamiętam, składała się ona z jednej niewielkiej książeczki Jeziorowskiego „Piłka nożna”, która była w swoim czasie dla mnie alfa i omega wszelkich wiadomości sportowych. Spełnienie tego zadania przychodziło temu dziełku z tem większą łatwością, że właściwie „prawdziwy” sport w tych latach reprezentowała jedynie okrągła, skórzana piłka.

Złe caszy jednak minęły! Po usilnych staraniach udało mi się skompletować w ciągu ostatnich dwóch, trzech lat naprawdę bogaty i piękny zbiór książek, traktujących o sporcie lub wychowaniu fizycznym.

Dzieje tej mojej biblioteki uprzytomniłem sobie dzisiaj, w pierwszym dniu kwietnia, gdy jasny kwadrat wpadającego przez okno słońca z wolna przesunął się z brudnej podłogi na czerwone, zielone, złociste i zgoła czarne, grzbiety książek.

Odrzuć przed oczami stanęła tak doskonale mi znana historia każdego foljału: ta od autora, tamta — wypożyczona od kolegi, trzecia — z

biblioteki redakcyjnej „Stadionu”... Co to za rozkosz pomyśleć, że to wszystko moje!

Tak jak Harpagon ogląda ciągle swój skarb, tak bibliofil lubi przegłądać swoje zbiory. Jest to rzeczą dowiedzioną wcześniej, zdaje się, niż twierdzenie Pytagorasa, w każdym zaś razie łatwiej dowiedzieć się dajacą.

Po takim wstępie sadzę, że nie widzicie w tem nic dziwnego, że ja zapomniawszy o wszystkich obowiązkach, że zapomniawszy nawet o odebraniu w kasie należnej mi na „pirszego” pensji, wziąłem się do przerzucania książek.

Ha, przecież każda manja zbierania, a więc i bibliofilstwo jest, jak twierdzą, pewnego rodzaju zbroczeniem umysłowym!

Oto pierwsze z brzegu tomy:

Praca twórcza Związku Związków Sportowych. Wydawnictwo zbiorowe. — Str. 2, przedmowa dr. M. Orłowicza str. 130, razem str. 132.

Powder-PUWF, czyli hippika polska. Rtm. L. Kon. Część I — Wstęp. Cz. II — O koniu. Cz. III — Waga Olimpijady. Cz. IV — Sytuacja obecna Cz. V. — Errata.

Artykuły wybrane. — Pulk. dr. Osmolski — Złotousty.

Rouge-noir. — 6 stron, moc ilustracji i informacji. — Wyd. „Przeglądu Sportowego”.

T. Semadeni. Pływanie (w mętnej powodzi skóry). Z fotografią autora.

J. Misiński, kpt. — Il principe — Macchia-vellego we własnym tłumaczeniu z austriackiego.

M. Strzelecki. — Kaligrafja w 15-tu lekcjach. System uproszczony, skrócony do tytułów.

W Sikorski, prezes. Uwagi na dobie. (Zbiór celniejszych myśli; o organizacji ZZ., zbiorce na Fundusz Olimpijski, prowadzeniu treningu piłkarskiego, przewodnictwie zebrań, biciu rekordów w skoku wzwyż, ustanowieniu referatu prasowego przy Zw. Dziennikarzy i Publ. Sport., powiększeniu trybuny w Agrykoli, przeprowadzaniu wywiadów prasowych, usunięciu Puchniarza z I-szej Polonii, powiększenia kompetencji ZZ., oraz szeregu innych pierwszorzędnej wagi kwestjach. Cztery tomy. Uszeregowanie alfabetyczne.

J. Szyszko-Bohusz. „Zw. Strzelecki ostoja polskiego sportu” oraz „Dlaczego nie widzimy Sokółów”.

Aleksander Szenajch. Grać czy biegać? Rzec w 11... sekundach na temat problemów przedolimpijskich.

Dr. Missiuro, mjr. Pierwsza pomoc w wypadkach zatrucia alkoholem. 7 — 8 tysięcy.

Wiktor Junosza. Dlaczego nie jestem Dąbrowskim?

PIŁKA KOSZYKOWA W OŚRODKACH SPORTOWYCH

Projektowane przez okręgowe związki gier sportowych rozgrywek w p. koszykowej pozwolą nam ocenić poziom drużyn p. koszykowej w poszczególnych okręgach, rozgrywki o „Mistrzostwo Polski” — w p. kosz. — odtworzą nam klasę drużyn najlepszych.

Rzucmy obecnie okiem na stan p. koszykowej w poszczególnych ośrodkach, zwłaszcza w tych, które pretendują do odegrania pierwszej roli w grach finałowych.

Z pięciu ośrodków w. fiz., t. j.: Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa i Wilna — cztery pierwsze reprezentują dość równy poziom w p. koszykowej, choć ilościowo najgorzej przedstawia się sprawa w Krakowie. W Grodzie Podwawelskim jedynie zespół Y.M.C.A. dawał znaki życia o sobie, a nawet był groźny dla b. dobrej drużyny „Y.M.Ci” łódzkiej. Wilno na polu gier sportowych debiutuje i w rozgrywkach o mistrzostwo kwalifikuje się raczej na widza. Ośrodki: Warszawa, Poznań i Łódź — stanowią gross drużyn polskich w p. koszykowej.

W Stolicy rok bieżący nie przyniósł zmian ilościowych, pod względem gry natomiast stwierdzić należy poważną baissę. Za upadkiem formy w drużynie I. A.Z.S. — i inne zespoły jak „Varsovia”, „Poselstwo U.S.A.” zdeklarowały się mocno w grze, nadrabiając braki techniczne ostrością i werwą. Zespoły nowe: „Polonia”, „Strzelec”, „Skra” — poza drużyną szkolną „gimn. Niklewskiego” — mają dużo przed sobą pracy racjonalnie prowadzonej nim odegrają pewną rolę w tej konstelacji drużyn czołowych.

W Łodzi obserwujemy, podobnie zresztą jak i w stolicy, obniżenie się I klasy i słaby rozwój ilościowy drużyn młodszych. Sezon ubiegły był zmierzchem osłabionej „Herthy”, drużyny bezsprzecznie najsilniejszej w grze na sali. Y.M.C.A. łódzka natomiast z braku konkurencji miejscowej inicjuje swoje eskapady sportowe byleby utrzymać miano moralnego następcy „Herthy”.

H.K.S. — łódzki, — najbardziej ruchliwy zespół w ubiegłym sezonie po utracie swego kierownika (prezes Zrobek) — popadł w letarg sportowy.

Najmłodszy stosunkowo konkurent sportowy — w p. koszykowej ośrodek poznański od pierwszych dni jesieni ub. r. rozpoczął intensywną pracę nad odrobieniem tych różnic, jakie dzieliły dotychczas poziom drużyn poznańskich od klasy stołecznej i łódzkiej. Obecnie Poznań liczy 8 — 10 zespołów klubowych o średniej klasie.

Promotor w. fiz. — na terenie Poznania „Centr. W. Sz. Gimn. i Sportów” — utracił palmę pierwszeństwa na rzecz ruchliwej drużyny harcerskiej t. zw. „Czarnej 13-ki”. „Studjum”, „Koło Wychowanków”, „Sparta”, zespoły gimnazjalne: „Bergera” i „Marcinkowskiego” — to przyszłość koszykarska poznańska.

Obecnie też rozwój p. koszykowej w Poznaniu może innym okręgiem posłużyć za wzór pracy propagandowej i organizacyjnej na tem polu.

Sąsiedztwo „Szkoły Podch. Rez. P.” ze Śremu — środowiska pulsującego w bież. sezonie

życiem sportowym i wizytującego kluby poznańskie, — wpłynęło orzeźwiająco na aktywność klubów poznańskich na polu koszykówki.

* * *

Porównanie stylu i taktycznych własności ujawniających się w grze poszczególnych ośrodków — trudne; można jednak pokusić się o charakterystykę najlepszych zespołów.

Drużyny stołeczne: A.Z.S. i „Varsovie” — cechuje: szybkość w przeprowadzaniu akcji, wybitna współpraca obrońców z linią ataku, usposo-



Mistrz Poznania w koszykówce — Warta.

bienie strzałowe obrońców w wypadku „krycia” — przez przeciwnika własnego ataku; strzały te są z pośród czynnych lekko-atletów, to też w grze ich uwydatnia się wybitnie skłonność do biegów; dużych posunięć; tem samem da się tłumaczyć oddalone zazwyczaj dalekimi „piersiówkami”. W większości wypadków zespoły te rekrutują się ostrość, granicząca chwilami z brutalnością graczy stołecznych. Zespoły te na dużym boisku są znacznie groźniejsze, aniżeli na sali. Największą wadą drużyn stołecznych jest: niestałość formy „strzałowej” — elementów drużyny oraz szablonowość w akcjach (szybkie, a długie zbytnio podania).

Y.M.C.A. — łódzka reprezentuje obecnie najczystsza bodajże klasę koszykarską u nas. Niemniej „większy” od drużyny stołecznej zespół ten odznacza się wybitną ruchliwością przy bogactwie pociągnięć i błyskotliwymi podaniami osiąganymi dzięki celowo zastosowanemu trick’om. Szablon w kombinacjach zespołu tego ze względu na powyższe cechy — odpada, wartość więc jego pod kątem skuteczności gry i efektu, wywieranego na widza — jest bardzo znaczna.

Y.M.C.A. krakowska w systemie gry upodabnia się w pewnym stopniu do drużyny łódzkiej Y.M.C.A. dysponuje szybkimi i lekkimi strzałami, grzeszy natomiast nerwowością gry pod koszem i kompletnym brakiem wykończenia akcji. W spotkaniach z zespołami łódzkimi (Y.M.C.A. „Hertha”) — krakowianie ponosili zwykle dotkliwie klęski.

Najlepsza z drużyn poznańskich i „mistrz” — ostatniego turnieju p. koszykowej — harcerska drużyna zwana „Czarną trzynastką” — stoj pod względem technicznym na poziomie „Polonii” stołecznej; ma lotny i ruchliwy atak, oliarną obronę, jest jednak drużyną groźną jedynie dla młodych zespołów, gdyż rekrutuje się z graczy fizycznie słabo rozwiniętych. Na gruncie lokalnym ma jako najpoważniejszego konkurenta zespół „Centr. W. Sz. Gimn. i Sp.”; zespół ten jednak skompletowany z „asów” polskiej lekkiej atletyki (instruktorzy szkoły) zarzucił widocznie racjonalny trening w p. koszykową, trudno bowiem inaczej wytłumaczyć jego ostatnie przegrane (Podchorążówka ze „Śremu”, „Gimn. Berge-”):

Drużyny poznańskie zwracają szczególną uwagę na to, by gra nie nosiła w sobie pierwiastków brutalności i to stanowi niewątpliwie zasługę propagatorów jej — instruktorów z „Centr. W. Sz. Gimn. i Sportów”.

(Cer).

KOBIECY KONGRES SPORTOWY

Prace około zorganizowania Pierwszego Polskiego Kongresu dla Spraw Wychowania Fizycznego i Sportu Kobiet są w pełnym biegu. Kongres odbędzie się definitywnie w dniach 14—15 kwietnia b. r. w Warszawie.

Protektorat nad powyższym Kongresem objął łaskawie Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Fakt ten dowodzi, jak wielką wagę do spraw wychowania fizycznego kobiet i do mającego się odbyć Kongresu przywiązuje Szef Rządu naszego, pierwszy w Polsce budowniczy racjonalnej opieki państwa nad rozwojem idei sportów, krzewionej wśród młodzieży.

W skład Komitetu Honorowego Kongresu weszli: Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dr. G. Dobrucki, Minister Spraw Wewnętrznych, dr. F. Sławoj Składkowski, Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Prezes Związku Polskich Związków Sportowych, płk. J. Ulrych, Prezydent m. Warszawy, in. Z. Słomiński, oraz Wojewoda Warszawski, p. W. Jaroszewicz.

Wszelkich informacji w sprawach mającego odbyć się Kongresu udziela Komitet Organizacyjny w Warszawie, ul. Bednarska 23 m. 46 w godzinach 16.30 do 18.30 codziennie, telefon 204-28.

E. Nehring, rekordzista światowy w ogrodnictwie. Własny system bicia rekordów światowych (patent R. P. 748519/IX).

Kaz. Wierzyński. Skamander i Kwadryga pędząca z niesłychaną szybkością 270 klm. na godzinę.

U skraju przepaści dzięki szczęśliwemu wypadkowi unikamy katastrofy.

28 wierszy włamanych symetrycznie.

Kurleto, kpt. Przez jedno czy dwa „t”.

Z przedmową prof. A. A. Kryńskiego.

Zygm. Orłowicz. kand. nauk fizycznych i p. w. PIWF-ie, ojozyzno moja, ty jesteś jak zdrowie... Elegje.

T. Chrapowicki. Czy powinny być używane gumki przy szarawarach uczennic na zawodach szkolnych? Traktat z systematyką powieściową, a składnią naukową.

T. Maltze. Obalenie twierdzenia, że kąt odbicia równa się kątowi padania w tenisie. Z wykresami graczy.

Dr. Celnarowski. Coś z mojej specjalności. Luźne uwagi o ginekologii i organizacji PZPN-u.

Dr. St. Mielech, kpt. Wrażenia z prawego offside'u, z wieloma rycinami w tekście.

J. Baran, kpt. Je sais tout! 1500 pytań i odpowiedzi.

Czyż — Dyrektor Z. Z. — Traktat o wyrabianiu paszportów.

Tadeusz Grabowski, napastnik. Praca rąk u graczy napadu.

Łańko. Ekonomja wysiłków.

Stenermann. Nasi zagranica.

„Je” Z tygodnia na tydzień — o zbiórce na Fundusz. Głos wołającego na puszczy.

H. Konopacka. Mój pamiętnik—Rady dla młodych dziewcząt wierszem. Drukowane jako rękopis.

St. Kostrzewski. „La Vie Parisienne”. Marzenia ściętej głowy.

F. Malanowski. „Non plus ultra” — środek ochronny na zardzewiałość.

St. Ziffer. „De mortuis aut nihil aut bene”—Wizja przeszłości.

Kpt. Dobrowolski. Od Szenajcha do Cejzika. Zasady treningu lekkoatletycznego.

A. Cejzik. Dysk a obrączka. Porównania wierszem, prozą i... wogóle monolog.

F. Weintal. Statuty i regulaminy. 1000 stronic.

Pułk. Bobkowski. Dancing a skocznia. Bajka niedokończona.

J. Kałuża. ...ostał ci się jeno sznur! Żalność wypominki.

Stefan Loth I, lecz nie jedyny. Milczenie na boisku — nakazem dyscypliny sportowej.

Jan Loth II, lecz niegorszy od pierwszego. Piłka nożna lub rakieta. Traktat handlowo-sportowy.

Wiktor Loth III, lecz samotny. Psychologia odstępcy. Rzecz o Julianie Apostacie.

Wacław Loth IV, lecz da Bóg jeszcze nie ostatni. Szelmutka. Powieść bez romansu.

Wacław Kuchar. Dlaczego ze wszystkimi mam być na „ty”?

Bezimiennie. Balsam a spodnie. Brudny paszkwil.

Fr. Szymczyk. 300.000 klm. dookoła toru na Dynasach.

J. Lange, ulubieniec publiczności. Jak zwyciężę na IX Olimpiadzie. Wizja autora.

— Turystyczny Śledź. Autor nieznan. Nakład L. T. S. G.

Ot i wszystko, zdaje się.

Przyznać przecie trzeba, że księgozbiór nie tylko poważny, lecz również i naprawdę zajmujący. Należy jednak...

Słońce tymczasem dawno spełzło już z półki, skośnie ochapilo ściany i przez chwilę zatrzymało się na zegarze.

— Pierwsza po południu! Psia kość, za dwaście godzin nie ważyłbym się tego napisać! Co za cudowny dzień ten „prima - aprilis”!

(Je).

BOJE PIŁKARSKIE

WARSZAWA.

Polonia — Turysty 2:1 (1:1).

Nie można twierdzić, by gospodarze zwyciężyli niezasłużenie, gdyż w ciągu całej gry nie opadli na siłach i wytrwale ciągnęli na bramkę przeciwnika. W linii ataku którą tym razem prowadził Dittmer, mając na prawym łączniku Grabowskiego — przy niezmienionej reszcie, trudno było się dopatrzeć pracy przemysłowej. Mimo, że bramkarz Turystów nie był przeszkodą, warszawianie nie mogli się zdobyć w decydującym momencie na strzał. Próbował Grabowski, ale z małym powodzeniem. Oba uzyskane punkty były przypadkowe. Pierwszy uzyskał Emchowicz, gdy bramkarz wypuszcza na linię bramki piłkę z rąk; drugi pada ze „szkolnego” spalonego. Lepiej przedstawiała się gra pomocy, w której kierunek współpracy z atakiem reprezentował Nowikow, zaś dobrą taktykę osobistą Loth Stefan. Seichter lepszy w defensywie. Obrona pewna. Jednak wykop oswobadzający to nie jest jeszcze wszystko. W szczególności, mając tak słabego przeciwnika, winna obrona więcej współpracować z pomocą czy atakiem. Kisieliński zadowolili galerię swymi wybiegami i obroną rzutów górnych. Jedyny strzał przyziemny puścił.

Turysty zasłużyli na cenzurę smętną. Drużyna we wszystkich liniach wykazała spadek w stosunku do roku ubiegłego. Zawsze jeszcze pomoc jest najlepszą ich linią, która zresztą celuje w Polsce w tak zwanej grze trójkami. Tylko ostateczne podanie piłki atakowi obecnie nie jest tak dobre, jak dawniej bywało. Atak ich naogół kombinował lepiej, niż gospodarzy, ale za to bezradność jego pod bramką była więcej niż 100-procentowa. Najgorzej wyglądały ich skrzydła, które żadnej bodaj piłki nie potrafiły dobrze podać pod bramkę. Tu Warszawa była o klasę lepsza. Obrona gości nie czuła się pewnie, mając za sobą tak słabego bramkarza.

Oceniając grę ogólnie, należy zaznaczyć, że poziom jej był jeszcze mocno wiosenny, wyrażający się tym razem głównie brakiem gry przemysłowej, opartej na współdziałaniu całej drużyny i wzajemnym rozumieniu się poszczególnych graczy.

Sędzia p. Lustgarten z Krakowa sędziował znakomicie. Miał na sumieniu tylko drugi punkt zdobyty przez Polonię, przeoczywszy jaskrawy — bądź co bądź — spalony Zimowskiego.

Publiczności więcej na trybunach, aniżeli na galerji.

O MISTRZOSTWO KL. A.

Skra — Marymont 2:1 (1:1).

Rozegrany na boisku „Skry” mecz pomiędzy 2 najsilniejszymi drużynami robotniczymi przyniósł zwycięstwo gospodarzom w stosunku 2:1. Zwycięstwo co prawda spodziewane ale zupełnie niezasłużone, gdyż przez cały czas gry Marymont miał znaczną przewagę nad dotychczasowym mistrzem. O zwycięstwie czerwonych zdecydowały rutyna i słaba gra bramkarza pokonanych, który zawiął obie bramki. Poza tym Marymont zupełnie nie miał słabych punktów, podczas gdy Skra, która wystąpiła bez Kwiatkowskiego, Kraśniewskiego i Stanika, zareprezentowała się słabo. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Altisa, a dla Marymontu Chudzikiewicz zdobył honorowego gola. Zwycięski punkt dla Skry padł zaledwie na kilka sekund przed końcem meczu, po czym Skra przestrzeliła 2 karne a Marymont — 1. Zawody prowadził p. Osiński.

Ruch — Makabi 4:0 (2:0).

Typowa walka o punkty prowadzona bezmyślnie przez obie strony, występujące w osłabionych składach. Zwłaszcza gra białoniebieskich stała niżej wszelkiej krytyki. Technicznie gra Ruchu nie stała na wyższym poziomie od białoniebieskich, braki te nadrobił jednak ambicją i to zdecydowało o zwycięstwie. Na wyróżnienie u zwycięzców zasługuje obrona i prawa strona ataku. Sędziował b. dobrze p. Krukowski.

Korona — Varsovia 3:2 (2:0).

Niespodziankę sprawiła w ubiegłą niedzielę Korona, która pokonała silny zespół harscerski w stosunku 3:2. Gra ładna, kombinacyjna, prowadzona w szybkim tempie toczyła się w pierwszej połowie z nieznaczną przewagą zwycięzców. Po zmianie pół gra równorzędna

bez przewagi żadnej ze stron. O zwycięstwie zdecydował punkt zdobyty przez Koronę w ostatnich minutach gry. Zawody odbyły się na boisku Legii.

Inne mecze w Warszawie.

Największą niespodzianką ubiegłego tygodnia był wynik meczu Ascoli — Korona, który przyniósł zwycięstwo Ascoli w stosunku 3:2, pomimo że Korona wystąpiła w pełnym składzie. Bramki zdobyli dla Ascoli: Grinwasser (2) i Hirsza a dla Korony Nowacki i Hyla. Poza tym Legia II rozegrała mecz kwalifikacyjny — o wejście do kl. A — z AZS., zwyciężając w nieznacznym stosunku 1:0 (1:0), przyczem jedyną bramkę dla Legii zdobył Rosikowski w pierwszej połowie gry. Orzeł w meczu towarzyskim pokonał W. K. S. 3:1 (0:1), pomimo że w pierwszej połowie przeważał W. K. S., Lit-



Trzy momenty meczu Polonia — Turysty.

popianka pokonała zespół Głuchoniemych 5:0, 6:0, Barkochba II została rozgromiona przez Skrę II 2:0 (1:0), Polonia II rozprawiła się z Sokółkami, bijąc ich w stosunku 10:2, Orzeł zwyciężył Victorię 4:0 (1:0), a Barkochba uległa 1 p. radjo 0:7.

TORUŃ.

Cracovia — TKS. 3:2 (2:2).

Cracovia z trudem uzyskała zwycięstwo i to niezupełnie zasłużone, gdyż dwie bramki strzelone z daleka znajdowały sobie drogę do bramki bez interwencji bramkarza, który właściwie przegrał mecz dla TKS-u. TKS. zademonstrował grę dawną już w Toruniu nie widzianą, grał jak za najlepszych swych czasów. Cracovia natomiast rozczarowała zupełnie. Nie jest to już ani cień dawnej Cracovii. Drużyny w składach: Cracovia: Wiśniewski — Kolder, Zastawniak I — Ptak, Chruściński, Zastawniak II — Sperling, Rusinek, Mysiak, Wójcik, Kubiński. TKS.: Lewandowski — Cieszyński II, Wierzchowski — Suchocki I, Stogowski, Gumowski II — Wiśniewski, Cieszyński I, Gumowski I, Suchocki II, Rutkowski. Sędzia p. Baranowski z Poznania. Cracovia od razu przychodzi do głosu, nadaje nadzwyczaj ostre tempo i w 15 min prowadzi przez piękną główkę Chruścińskiego 1:0, TKS. rewanżuje się serią pięknych ataków, piłka chodzi tak precyzyjnie z nogi na nogę, że na trybunach poruszenie. Ataki kończą się strzałami, które doskonale likwiduje Wiśniewski, dwa z nich broni na róg, oba jednak nie wykorzystane. W 25 min Rusinek pięknym dalekim strzałem podwyższa wynik na 2:0.

Tempo niesłabnie przy przewadze TKS-u, Cracovia gra bez celowej akcji, piłka nie trzyma się nogi, technicznie góruje TKS. W 40 min. karne dla TKS-u za rękę i pierwszy gol, 2:1. W 4 min. później po pięknej kombinacji uzyskuje TKS. wyrównującą bramkę przez Cieszyńskiego I. Do pauzy 2:2. Po pauzie widoczna przewaga TKS-u, który gra wyjątkowo dobrze, szczególnie trójka napadu pracuje szybko i dokładnie, brak jednak strzałów groźnych dla Wiśniewskiego. Cracovia pracuje tylko środkiem ataku gdyż Sperling kontuzjowany tylko statystuje. W 9 min. strzela z połowy boiska Chruściński, piłka ku zdumieniu całej widowni wchodzi górą do bramki, bramkarz fatalnie zawiął. Był to gol decydujący o zwycięstwie. Wynik ten mimo całego szeregu ataków TKS-u nie zmienił się. Z Cracovii doskonalą Rusinek i Kolder, Wiśniewski nie miał nic groźnego do trzymania. Z TKS-u wyróżniał się z całości bardzo dobrze grający Stogowski, Gumowski Paweł i Suchocki Janek. Słaby był bramkarz Lewandowski i oba skrzydła. Publiczności jak na Toruń bardzo wiele bo przeszło 1500 osób.

KATOWICE.

I. F. C. Katowice — Legia 4:1 (2:0).

Legia poprzedzona famą zwycięstwa w ubiegłą niedzielę nad Ł. K. S-em zawiodła zupełnie. Niebezpieczny atak gości nie potrafił się niejako dostroić, i ciężkie to było zadanie, gdyż I. F. C. ponosząc w zeszłorocznych rozgrywkach dość dotkliwie porażki od Legii, znalazł sposób unieszkodliwienia kombinacji niebezpiecznej trójki napadu Legii. Goerlitz I miał jedyne zadanie sparaliżowania akcji Cicheckiego i Łanki. Atak I. F. C. natomiast grał przez cały czas zawodów nader abimtnie i bardzo ostro używając przy tem częstych foulów depymował gości, odbierając tem samem ambicję do prowadzenia walki aż do końca. I. F. C. podobał się wszystkim, gdyż miał jeden z najlepszych dni, szczególnie atak, kombinując nadzwyczaj celowo, potrafił czasami wprost zaważać przeciwnikiem. Najlepszym z nich okazał się Geisler, który zdobył pierwsze 3 bramki. Osobny ustęp należy się sędziemu. Sędzia p. Seidner z Krakowa nie potrafił nawet przez chwilę prowadzić zawodów tak, jak by to można wymagać od sędziego ligowego, popełniając czasami wprost rażące fatalnie błędy, upodlegając dość często Legię.

Gra prowadzona bardzo szybko i ostro przyniosła w pierwszych minutach szereg ładnych emocji. Piłka przenoszona od jednej bramki do drugiej, bramkarze bronią czasami brawurowo, szczególnie Adamowicz ma dużo do roboty, jednak stoi na wysokości swego zadania. Pierwszą bramkę zdobywa Geisler w 20 minucie płaskim strzałem. Adamowicz się rzuca, piłka jednak przechodzi pod rękami. Krótko przed przerwą sędzia dyktuje karne z winy Ziemiana, strzelony przez Geislera, sędzia tutaj za bardzo skrzywdził Legię, gdyż występek Ziemiana wcale się nie kwalifikował do uznania karnego.

Po przerwie następuje faza przesłicznej gry I. F. C. Ataki prowadzone czasami tak precyzyjnie, że zanosilo się na sromotną porażkę Legii, która zaczyna mocno puścić, jedynie trio obronne pracuje ponad siły. Ziemian najlepszy z wszystkich grających nadzwyczaj grał bardzo ofiarnie.

Trzecią bramkę zdobywa również Geisler z przesłicznej kombinacji Machinek, Kozok II, Geisler. Legia spuchła strasznie, broniła się jak tylko mogła. Ostatnią bramkę zdobywa Kozok II przez wepchnięcie. Koniec zawodów należy już całkiem do gospodarzy. Sędzia p. Seidner z Krakowa, bardzo słaby. Publiczności około 3.500 osób.

POZNAŃ.

Warta Ib — Poznań 3:1 (1:0).

Mistrzostwo klasy A. Gra naogół z przewagą „Warty”, która wygrywa zasłużenie. Bramkami podzielili się Wielgusiak. Błażczak i Dabortz. Dla Poznania bramkę w ostatniej minucie strzelił Chmielewski.

Pogoń — Legia 0:0.

Mistrz. kl. A. Przy równej grze podzielili się obydwa kluby punktami. Sędziował p. Brzeziński.

GDANSK,

W dn. 1 kwietnia Gedania odniosła świetny sukces na Zoppoter S. C. wygrywając w stosunku 7:3.

ŁÓDŹ.

Ł. K. S. — Warszawianka 3:3 (1:3).

Od kilku lat Ł. K. S. nie ma szczęścia do Warszawianki; zawsze wynik meczu stoi pod znakiem zapytania, gdyż obie drużyny a specjalnie Warszawiankę cechuje gra na „hura” i to właśnie stwarza, że mając mecz wygrany łatwo daje się w pewnym kwadransie opanować, a wtedy... przegrana wisi na włosku. To samo było w ubiegłą niedzielę. Warszawiacy prowadzą 3:1 zupełnie zasłużenie, grali bowiem ładnie mimo, że wiatr psuł wiele wypracowanych pozycji.

Pierwsze minuty należą do Ł. K. S., który wystąpił w silnie osłabionym składzie bez Aldka, kurującego się wskutek złamania nogi na meczu z Legią i zdyskwalifikowanego Śledzia, a więc bez całej lewej strony. Zastąpili ich Janczyk na łączniku i Durka na... lewym skrzydle, tak na lewym skrzydle (stary prawoskrzydłowy), nic więc dziwnego, że grali niżej krytyki. Wyczuła to Warszawianka i całą akcję skierowała w tę właśnie stronę. Już w 13 m. skutkiem nieporozumienia pomocnika Gosławskiego, Korngold „czubkiem” strzela w róg pierwszego gola. W 2 m. później z szybkiego ataku czerwonych i centry Stollenwerka uzyskuje ładną „główkę” Janczyk wyrównanie. Obie drużyny grają dobrze skrzydłami, gra co chwilę przenosi się z pola na pole, Warszawianka prze jednak silniej i ze strzału Junga pada następny goal, a za chwilę znów Korngold podwyższa wynik do 3:1. Do przerwy wynik ten utrzymuje się.

Po zmianie pól Ł. K. S. ma za sobą wiatr, piłka częściej pozostaje na polu karnem przeciwnika. Hoffman pracuje intensywniej, niż w pierwszej połowie i temu właśnie zawdzięczać należy, że już w pierwszych minutach gracz ten strzela efektywną bramkę. Gra staje się szybką, dopingowana przez publiczność drużyna Ł. K. S. rwie naprzód i już w 15 m. Stollenwerk ustanawia remis. Warszawiacy od tej chwili otrząsnęli się z przewagi i grają więcej myślą, ŁKS. zaś nie potrafi z ładnie wypracowanych momentów uzyskać zwycięskiego punktu. W ostatnich minutach oba zespoły dążą do zwycięstwa, okazuje się było moc, lecz nie było chętnego do wyzyskania i ustanowienia rezultatu.

Wynik remisowy zupełnie zasłużony. Sędziował dobrze p. Arczyński z Krakowa.

Ł. T. S. G. I. — Ł. K. S. II 2:1 (2:1). Zwycięstwo zasłużone. Biało-czarni bowiem posiadają lepszych graczy. Bramki padły w pierwszej połowie strzałów dla Ł. T. S. G., Hahnę i Wineschego. Jedyny punkt dla Ł. K. S. uzyskał Radomski z karnego. Sędzia p. Izrael. Ł. K. S. III. — Ł. T. S. G. III 4:2 (2:1).

Orkan — Hakoah 7:0 (2:0). Pewne zwycięstwo dobrze zapowiadające się drużyny Orkanu, która w ciągu 1 roku zrobiła kolosalny krok naprzód. Hakoah przedstawia dziś zespół bardzo słaby i w mistrzostwie nie odegra poważnej roli.

Widzew — G. M. S. 2:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej.

P. T. C. — Sokół 5:2.

Burza — Jedność 3:3.

KRAKÓW

Wisła — Czarni 3:0 (1:0).

Mecz był naogół niezbyt ciekawy. Wisła miała dość wyraźną przewagę, lecz napad jej tym razem nie pokazał żadnej klasy. Jedynie Reyman III wybijał się ponad otoczenie. Wogóle gra dość mętna.

Bramki dla Wisły zdobyli: Reyman III (2) i Reyman I (1). Sędzia p. Raetig z Łodzi. Widzów 4 tysiące.

Inne mecze. Makabi — Olsza 5:2, Garbarnia — Korona 2:2, Krowodza — Cracovia Ib 2:1, Zwierzyniecki — Wawel 0:0 (wszystkie o mistrzostwo klasy A). Sparta — Wisła Ib 1:1 (mecz towarzyski).

KRÓLEWSKA HUTA.

A. K. S. Król. Huta — „Pogoń” Katowice 5:6 (3:2).

Gra do przerwy pod lekką przewagą miejscowych, po przerwie natomiast całkiem wyrównana, przeprowadzona w szybkim tempie. Bramki dla Pogoni zdobyli najlepszy gracz gości Pazurek 4 i Malik 2, dla AKS-u Duda 2, Klosek, Janeczek i Kolakowski z karnego po 1.

Różne mecze na G. Śląsku.

W dniu 1.IV. odbyły się na terenie G. Śląska następujące mecze: Powstaniec (Król. Huta) — Makabi (Sosnowiec) 3:2. Naprzód (Lipiny) — 06 Mysłowice 6:3, Bytków — Orkan (W. Dąbrówka) 3:2, Zgoda — Slavia 7:3. Rybnik powiat — Rybnik miasto 3:2, Orzeł — Ob. Katowice 2:2, Policjny K. S. — Dąb 2:1.

LWÓW.

Pogoń — Śląsk 4:0 (1:0).

Drużyna Śląska po uzyskaniu wyniku 1:1 z I. F. C. nie była drużyną w całym tego słowa znaczeniu silną, to też dziwnym się, w jaki sposób mogli uzyskać taki stosunkowo ładny wynik z I. F. C. O ile Śląsk w pierwszej połowie grając z wiatrem trzymał się jako tako, o tyle w drugiej połowie, zwłaszcza pod koniec gry Pogoń tak przynęcała, że był to właściwie 15 minutowy trening do jednej bramki.

Jeszcze w pierwszej połowie grę można by nazwać wyrównaną. Z początkiem drugiej połowy były nawet chwile przewagi Śląska, jednak w 31 min. strzelona bramka przez Prassa przechyliła szalę na korzyść Pogoni i zaczyna się okres tak rażącej przewagi Pogoni, że Śląsk na chwilę do głosu nie dochodzi.

Pogoń w przedstawionym znów składzie grała nawet dobrze, były momenty, że Pogoń przypominała swe najlepsze czasy, pomimo, że Wacek Kuchar tym razem nie grał tak jak zwykle. Za to Fichte na środku pomocy dorównał a może nawet przewyższył Wacka z ubiegłej niedzieli, również Hanke bardzo solidnie pracował, ratując niejednokrotnie sytuację. Olearczyk w obronie był w drugiej połowie prawie nie do przebycia, a że i Mauer dostrajał się do niego, więc tworzyli parę obrońców, przy których Sobociński miał mało do roboty, to zaś co zostało likwidował bardzo umiejętnie.

W ataku Pogoni najlepszy Garbień z Szabakiewiczem i bardzo dobry Prass, słabszy Bacz a bardzo blado wypadł Wacek Kuchar. Prawie beznadziejny był Sznaczyński w pomocy.

W drużynie Śląska Mróz w obronie lepszy od swego towarzysza, doskonały Steiner w pomocy i Piński na środku ataku. Skrzydła Śląska lotne jednak słabe technicznie, a w całej drużynie prócz dobrego stoppongu i stosunkowo dobrej gry głową, znać brak techniki, tem też górowała nad nimi Pogoń swą długoletnią rutyną.

O drużynie Śląska można powiedzieć, że gra ambitnie, jednak narzuconego tempa gry do końca nie wytrzymali, to też dziwiła się publiczność, że Śląsk po całej zimie treningu „spuchł” gorzej niż Pogoń.

Bramki strzelili w 23 minucie: Garbień po rzucie z rogu, oraz w drugiej połowie Prass w 31 min. po wybiegu bramkarza; w 36 min. Garbień znów po wybiegu bramkarza z podania Wacka i ostatnią również Garbień dobija po rzucie wolnym, strzelonym przez Hankego. Rogów 9:5 dla Pogoni.

Sędziował p. Korngold z Krakowa dobrze, jednak przeoczenie na punkcie ofsajdów. Publiczności około 2.500.

Hasmonea — Ukraina 5:1 (1:1).

40 p. p. — Rekord 12:0 (3:0).

Pogoń Ib. — Lechia 5:1 (2:1).

RADOM.

Na boisku R. K. S. u w Starym Ogrodzie rozegrano pierwsze tegoroczne zawody piłki nożnej, a mianowicie między drużynami Barkochby i Jutrznii. Ta ostatnia została zasilona kilkoma graczami z Makkabi (Radom). Zawody się skończyły tuż przed gwizdkiem bójką przy rezultacie 4:2 dla Barkochby. Sędziował p. Danziger. Rada Miejska m. Radomia uchwaliła na jednym z zeszytygodniowych posiedzeń wybudować stadion reprezentacyjny w Oświęcimiu, według planu oficera instrukcyjnego P. W. i W. F. mjr. Turczyzna. Koszt budowy stadionu wyniosła 300.000 złp. Budowa rozpocznie się wiosną. Wiadomość ta została radośnie przyjęta w tutejszych kołach sportowych.

Stan mistrz. kl. A WOZPN.

1. Skra 2 gry — 4 pkt. — st. br. 7:3.
 2. Legia Ib. 1 gr. — 2 pkt. — st. br. 1:0.
 3. AZS. 2 gr. — 2 pkt. — st. br. 3:1.
 4. Ruch 2 gr. — 2 pkt. — st. br. 5:2.
 5. Korona 1 gr. — 2 pkt. — st. br. 3:2.
 6. Marymont 2 gr. — 2 pkt. — st. br. 3:3.
 7. Varsovia 2 gr. — 0 pkt. — st. br. 4:8.
 8. Makabi 2 gr. — 0 pkt. — st. br. 0:7.
- Polonia Ib., Warszawianka Ib. i Pocisk jeszcze nie grały.

REKORD BRAMEK

- 5 bramek — Gintel.
4 bramki — Emchowiec, Geisler.
3 bramki — Chruściński, Garbień, Łańko, Reyman I, Reyman III, Korngold.
2 bramki — Cieszyński I, Prass, Kozok II, Jung, Adamek, Przybysz, Machinek.
1 bramka — Cieszyński II, Janczyk, Hoffman, Stollenwerk, Thomas, Trzmiela, Czula, Sobota, Kubiński, Słonecki, Balcer, Zimowski, Dittmer, Görlitz, Ciszewski, Grabowski, A. Kubik.

SUKCESY WARTY W NIEMCZECH

Poznańska Warta rozegrała w dniach 31 marca i 1 kwietnia dwa mecze w Niemczech, odnosząc zupełnie niespodziewane, lecz wspaniałe sukcesy.

Przed wyjazdem obawiano się bardzo o występ poznańskich piłkarzy na gruncie niemieckim, uważając wyjazd za imprezę nader ryzykowną.

Liczono się ogólnie z wysokimi nawet porażkami Warty, opierając się na rzekomo słabej formie drużyny na początku sezonu.

Wszelkie jednak obawy okazały się płonne, gdyż Warta zareprezentowała się w Berlinie z jaknajlepszej strony.

W sobotę grała Warta z czołowym klubem niemieckim Tennis Borussia (finalista o mistrz. Berlina), zwyciężając przeciwnika w wysokim stosunku 5:2. Do przerwy prowadzili poznańscy 4:1 i zwycięstwa nie dali już sobie wydrzeć. Bramkami dla Polaków podzielili się: Staliński i Radojewski (po dwie) i Rochowicz (jedną), a dla Tennis-Borussia bramki zdobyli: przed przerwą — Handschuhmacher, a po przerwie — Hoffman.

Po meczu, rozentuzjasmowani Polacy, obecni na meczu, wynieśli graczy Warty z boiska na ramionach.

W niedzielę Warta rozegrała w Lipsku spotkanie z tamtejszym mistrzem Fortuna, wygrywając w stosunku 1:0. Gdyby nie zwycięstwo po zawodach w Berlinie, zwycięstwo polskich piłkarzy byłoby niewątpliwie znaczenie większe. Jedyną bramkę dnia zdobył Przybysz.

TABELA LIGOWA

KLUB	gier	wygr.	nierz.	przegr.	bramki	punkty
Wisła	3	3	—	—	10:0	6
I. F. C.	3	2	1	—	9:2	5
Polonia	3	2	1	—	7:3	5
Pogoń	2	2	—	—	6:0	4
Cracovia	2	2	—	—	9:2	4
Ł. K. S.	3	1	1	1	4:6	3
Warta	1	1	—	—	2:1	2
Legia	2	1	—	1	4:4	2
Warszawianka	3	—	2	1	5:6	2
Ruch	3	1	—	2	1:8	2
Śląsk	3	—	1	2	1:6	1
T. K. S.	2	—	—	2	3:7	0
Turyści	3	—	—	3	1:6	0
Hasmonea	1	—	—	1	0:2	0
Czarni	2	—	—	2	0:9	0

RUCH PRZEDOLIMPIJSKI

Stadion Olimpijski w Amsterdamie już został ukończony. Wieża Maratońska również już jest wybudowana. Pozostaje jeszcze tylko zakończenie pawilonu dla zawodów bokserskich i szermierycznych.

Ostatnie wiadomości z dziedziny wioślarstwa olimpijskiego brzmią dosyć pocieszająco: w myśl projektu komitetu olimpijskiego — mistrzem olimpijskim będzie ta załoga, która w eliminacjach nie przegra ani razu, a o miejsca 2, 3 i 4 zostaną urządzone repêchage — przyczem zaznaczyć trzeba, iż osada odpadająca w finale — również musi brać udział w tych rozgrywkach.

Wszystkie te projekty zostaną załatwione na nadzwyczajnym zjeździe delegatów FISA w Amsterdamie, 15 kwietnia r. b. Na zjeździe tym zostanie ustalona obsada komisji sędziowskiej — niezmienne doniosła. Niewątpliwie delegat PZTW będzie obecnym na tym zjeździe i postara się o przedstawicielstwo w Komisji Sędziowskiej dla Polski.

Kpt. Baran objął urzędowanie jako kierownik techniczny polskiej ekspedycji Olimpijskiej.

Wioślarski Obóz Przedolimpijski zorganizowany został na kilka tygodni w Zakopanem.

ZESPÓŁ STRZELECKI

I.

ISTOTA — CEL — ORGANIZACJA

Redakcja nasza rozpoczyna druk serii artykułów z dziedziny sportu strzeleckiego, pióra znawcy tego sportu por. Jerzego Podoskiego.

Zespołem strzeleckim nazywamy zorganizowaną grupę strzelców, wspólnie zaprawionych i przygotowanych, którzy mają na celu osiągnięcie wspólnym wysiłkiem pewnego wyczynu strzeleckiego, przyczem dzięki właściwej organizacji i kierownictwu ilość punktów uzyskana przez cały zespół może i powinna być wyższą od sumy punktów osiągniętych przez poszczególnych strzelców nie ujętych w ramy zespołu.

Jak widać z powyższej definicji, zespół winien się składać z członków jednej organizacji, wspólnie zaprawionych i strzelających razem, pod jednolitym kierownictwem t. zw. kapitana zespołu, mając na celu uzyskanie wyższego ogólnego wyniku dzięki wykorzystaniu współpracy, oraz doświadczeń kolejno nabytych przez każdego z strzelców w ciągu danego strzelania.

U nas, jak dotąd, traktuje się kwestję celu i organizacji zespołu w sposób najzupełniej pozbawiony, uważając, że przeznaczeniem strzelców jest wykazanie wyższego poziomu strzelectwa w danej organizacji czy jednostce wojskowej dzięki pociągnięciu do próby zawodniczej kilku jej członków, nie zaś tylko jednego, jak to ma miejsce w zawodach indywidualnych.

Oczywiście, tak jest w istocie, ale ten cel jest jakgdyby drugorzędny, albowiem organizacja „X” może posiadać 5-ciu strzelców, którzy, wzięci pojedynczo, osiągną większe wyniki od 5-ciu strzelców organizacji „Y”, a jednak „Y” zwycięży, jeżeli potrafi odpowiednio zespolic swoich zawodników i stworzyć jedną całość z ich poszczególnych wysiłków, układając odpowiednio ich kolejność strzelania, notując wyniki poszczególnych strzelców i wyciągając z nich wnioski, natychmiast wykorzystane przy strzałach następnych, jednym słowem korzystając z wskazań tej wiedzy, która zdobywa sobie coraz szersze zastosowanie w każdej dziedzinie życia: organizacji pracy.

To też strzelanie zespołami jest w pierwszym rzędzie próbą umiejętności organizowania pracy: zgrania i zespolenia strzelców w danej jednostce, a potem dopiero — poziomu strzelania pojedynczych przedstawicieli danej jednostki.

Sztuka organizowania i prowadzenia zespołu jest znana zaledwie od 50-ciu lat, powstała ona, jak i cała naukowa organizacja pracy, w Stanach Zjednoczonych, jej też w znacznej mierze zawdzięczają Amerykanie niezliczone wprost zwycięstwa swych zespołów nad przedstawicielami innych państw. Ze względu jednak na bardzo skąpą ilość literatury na ten temat, i na dość wyraźne dążenia do okrycia tajemnicą pewnych szczegółów, dokładne wybadanie ich metod napotyka na duże trudności. Postaramy się jednak uwydatnić, dla Sz. Czytelników ogólne zarysy tej cennej, a tajemniczej wiedzy, uważając, iż poznanie jej staje niezbędnym w naszych warunkach, gdzie co rok odbywają się poważne strzelania zespołami: o Mistrzostwo Armii, o nagrodę

Związku Strzeleckiego i t. p., wreszcie — przygotowują się Międzynarodowe korespondencyjne zawody zespołami.

Pierwszy racjonalnie zorganizowany zespół strzelecki wystawiły Stany Zjednoczone w roku 1874 na skutek wyzwania Ameryki na zawody strzeleckie zespołami przez Irlandję.

Ze względu na nader ciekawy przebieg zawodów i widoczną pracę zespołu amerykańskiego zawody te zasługują na krótkie sprawozdanie.

W roku 1873 Irlandja zdobyła wędrowną nagrodę — tarczę „Elcho”, rozgrywaną co rok między zespołami reprezentacyjnymi Anglii, Szkocji i Irlandcji. Na skutek tego zwycięstwa zespół Irlandzki wyzwalał Stany Zjednoczone do zawodów międzynarodowych o nagrodę pieniężną w wysokości 500 funtów ang. (20.000 zł.) przez nich ofiarowaną, przyczem warunki strzelania miały być te same, co w zawodach „Elcho”, czyli strzelanie zespołami z 6-ciu zawodników każdego państwa, z broni dowolnej, na 800, 900 i 1100 jardów (yard = 90 cm.), po 15 strzałów na każdej odległości, postawa dowolna.

Wyzwanie przyjął „Amateur Rifle Club” w New Yorku, z tem, że zawody miały się odbyć w Ameryce, na strzelnicy w Creedmoor.

Żaden z członków klubu amerykańskiego nie strzelał dotąd na odległość większą jak 600 jardów, w dodatku, w Ameryce nie wyrabiano dotychczas broni, mogącej dać precyzyjne wyniki na 1000 jardów, to też musiano najpierw broń tę zamówić u firm: Sharps i Remington.

Po uzyskaniu broni, wszyscy członkowie klubu wzięli udział w zawodach eliminacyjnych na podstawie których wybrano 6-ciu członków zespołu i 1 zastępcę.

Zespół wybrał na kapitana generała Wingate, którego należy uważać za pierwszego organizatora zespołu i twórcę teorii strzelania zespołami.

Pierwsze zawody próbne wykazały wynik 37 punktów na strzelca (możliwych 60, tarcza 4-o pierścieniowa) następnie zaś, odbyte w odstęпах tygodniowych, kolejno: 45, 45, 48, 45, 54 i 54 punkty.

Kapitan zespołu przekonał się w krótkim czasie, że organizacja i kierowanie strzelcami pochłania jego czas i uwagę w takim stopniu, że jego własny czynny udział w zawodach jest wykluczony. Zasada, że kapitan zespołu nie powinien sam strzelać w zespole stała się obowiązującą w strzelnictwie amerykańskim, następnie zaś dla zawodów międzynarodowych, kapitanowi zespołu dodano jeszcze zastępcę, również nie strzelającego, zadaniem którego było staranie o materialny dobrobyt zespołu: żywienia, zakwaterowanie, komunikację i t. p.

Trening zespołu amerykańskiego polegał nie tylko na odbyciu całego szeregu strzałów na odległościach przepisanych dla zawodów, ale również i na obszernej pracy teoretycznej mającej na celu dokładne zbadanie wszystkich czynników, jakie by mogły wpłynąć dodatnio na działanie zespołu. Wypróbowano najrozmaitsze podstawy strzeleckie, przyczem okazała się wyższość — w strzelaniach na duże odległości, zupełnie u nas nieznaną postawę leżącą na plecach, stosowano po kolei kilka rozmaitych typów przyrządów celowniczych, wymyślonych przez członków zespołu, wszystkie poczynione spostrzeżenia lub zaproponowane udoskonalenia wypróbowano bezstronnie i starannie.

Przy sposobności tych strzałów kierownik zespołu prowadził nader staranną ewidencję wyników wszystkich strzelców, oraz czynił cenne spostrzeżenia odnośnie ich charakteru, nerwowości, zdolności opanowania, orientacji w warunkach atmosferycznych i t. p., które to uwagi miały być materiałem dla właściwego podziału miejsc w zespole.

Strzelanie odbyło się w lipcu 1874 roku, przyniosło ono zespołowi amerykańskiemu zwycięstwo osiągnięte dzięki przewadze 3-ch punktów.

Sposób, w jaki generał Wingate ustalił kolejność strzelania zasługuje na szczególną uwagę, gdyż w tej właśnie kolejności tkwi główna przyczyna jego powodzenia.

Możemy ją streścić w sposób następujący:

Strzelec Nr. 1 — najlepszy w zespole, posiadał stale najwyższe wyniki i wydawał się mało wrażliwym na zdenerwowanie i treść zawodniczą. Jest przytem bardzo sprawny w ocenianiu warunków atmosferycznych — oświetlenia, wiatru, których wpływ jest bardzo znaczny na duże odległości, a w owych czasach posiadał jeszcze

większe znaczenie z powodu małej szybkości początkowej pocisków.

Strzelec Nr. 2 — średni — nerwowy. Będzie korzystał z doświadczeń Nr. 1, nie zostanie speszony i zniechęcony, ponieważ wyniki Nr. 1 są wysokie i wróżą powodzenie zespołowi.

Strzelec Nr. 3 — podobny do Nr. 2, — średniej wartości, nerwowy.

Strzelec Nr. 4 — podobny raczej do Nr. 1. Bardzo pewny, poprawi to, co Nr. 3 mógł stracić, po-
zatem oceni ewentualne zmiany w warunkach atmosferycznych, jakie mogły nastąpić przez czas strzelania zespołu.

Strzelec Nr. 5 — strzelec średni, ale spokojny, nie da się speszzyć, zrobi swoje.

Strzelec Nr. 6 — od niego może zależeć powodzenie całego zespołu, jeżeli zwycięstwo zostanie uzależnione od osiągnięcia paru punktów więcej od przeciwników. Jestto strzelec nadzwyczaj spokojny, systematyczny, niedający się niczem speszzyć i umiający zawsze osiągnąć swoją normę, zresztą dość niską.

Nie będziemy tu wyliczać wyników poszczególnych strzelców, wystarczy powiedzieć, że przewidywania kapitana zespołu sprawdziły się w zupełności, i taktyka jego okazała się wzorową. Pierwszym zakończył strzelanie zespół irlandzki, osiągnąwszy 931 punktów. Amerykanie mieli 930 punktów i jeden strzał do oddania przez ostatniego strzelcę zespołu. Ow strzelec wiedział, iż przynajmniej dwójka jest konieczną dla osiągnięcia zwycięstwa — strzelił czwórke. Gdyby na jego miejscu znajdował się strzelec bardziej nerwowy, zawody mogłyby łatwo się skończyć przegraną dla Amerykan.

Powyższy przykład z Historji Starożytnej strzelectwa zacytowaliśmy na to, aby czytelnikom odrazu przedstawić znaczenie organizacji zespołu, oraz sposób wykorzystania poszczególnych członków dla podniesienia ogólnej sumy wyników. Kwestję tą omówimy szerzej w następujących artykułach, jednakże dziś już możemy wymienić parę przepisów, które należy uważać za niewzruszone kanony strzelania zespołowego, bez których zawody zespołami tracą zupełnie prawo do swej nazwy, a zasługują raczej na miano zawodów „zbieraninami” lub „trudami”.

1. Zespół winien się składać z ludzi pochodzących z jednej organizacji, wspólnie trenowanych.

2. Kapitan, a zarazem trener zespołu jest osobą zupełnie niezbędną. O ile możności nie powinien on strzelać, aby mógł cały swój czas poświęcić troskom treningu i organizacji.

3. Kapitanem nie powinien bynajmniej być strzelec najlepszy, a najbardziej doświadczony, najlepszy organizator, obserwator, znawca ludzi i człowiek bardzo taktowny.

4. Porządek strzelania członków zespołu nie powinien nigdy być losowany, ani prywatnie, między członkami zespołu, — ani też urzędowo — z polecenia władz organizujących zawody. Porządek strzelania jest — po odpowiednio przeprowadzonym treningu — głównym atutem w rękach kierownika zespołu, i w umiejętności odpowiedniego rozmieszczenia strzelców tkwi w znacznej mierze źródło powodzenia.

(D. c. n.)

J. Podoski.



Cracovia — Czarni.



Policyjny K. S. — Ofic. Szk. Inż.

O HOKEJU NA TRAWIE

Trudno było dotychczas uzyskać na łamach naszej Prasy Sportowej miejsce na obszerniejszy artykuł o hokeju na trawie. Ponieważ jednak p. Raszkemu udzielono głosu w dość szerokim zakresie, poproszę o to samo również i dla siebie. „Fantazje reformatorskie” wymagają bowiem objaśnienia także i z niereformatorskiej strony.

W wywodach swych p. R. ma zupełną słuszość twierdząc:

1-o, że gry ruchowe, uprawiane przez nasze panie są zamoło atrakcyjne, a hokej nadaje się świetnie do rozpowszechnienia go w sporcie polskim, zwłaszcza w drużynach żeńskich,

2-o że piłka twarda jest niebezpieczną dla graczy, a zwłaszcza dla bramkarza.

Co do pierwszego punktu, hokej jest grą pierwszorzędą, o bardzo wysokich wartościach sportowych. Tabelaryczne zestawienie oddziaływania różnych gałęzi sportu na ustrój ludzki dra Dybowskiego (Boigey—Mac Kenzie) wskazuje to nam dowodnie.

— Drugi punkt: Piłka. — Międzynarodowe przepisy określają, że piłka winna być szytą ze skóry, białego koloru, i w czasie zawodów należy mieć ich kilka w pogotowiu, ażeby je zmieniać w razie pęknięcia, lub zabrudzenia. Nasze drużyny, a także i zagraniczne, niebardzo stosują się do tego przepisu, i tak ze względów oszczędnościowych, jak i dla uzyskiwania ostrzejszych strzałów, używają piłek z twardego materiału. Dla usunięcia jednak „pancerzy bramkarskich” wystarczłoby tylko trzymać się ściśle przepisów hokejowych.

Piłką dętą, której wprowadzenie doradza p. R., niechybnie nie wytrzymałaby ani kilkunastu nawet uderzeń kijem hokejowym, a ustawiczne fałszy, wskutek lekkiego ciężaru piłki, a silnego uderzenia, utrudniałyby ogromnie należyte podawanie.

Podobnie też i kij z obu stron spłaszczony, wystarczać może do posuwania płaskiego i elastycznego krążka po gładkiej szybie lodowej, ale nie nadaje się zupełnie dla celów hokeja na trawie. Kij taki nie ma należytego zamachu, a przy uderzeniu w okrągłą piłkę, skręca się w ręce.

Co do innych punktów, mała atrakcja widowiskowa zmienia się znacznie z chwilą, kiedy zasady hokeja, odmienne od popularnych gier, staną się dobrze znanymi naszej młodzieży.

To mogę zaręczyć z obserwacji w tych środowiskach, w których hokej uprawia się od dłuższego czasu. Publiczność jest tak zajęta, a nawet podniecona, jak na zawodach futbolowych; popularność hokeja też taka, że podobnie jak w centrach futbolowych chłopcy „kopią co natrafią”, tak tam na każdym wolniejszym miejscu, nawet zresztą i na ulicach miasta, widać zapaleńców popędzających lada kijem piłkę skózaną, szmacianą lub chociażby kawałek kamyka. Poza tem zresztą rzeczywista wartość każdej gry zależy nie od jej strony widowiskowej, ale od korzyści i przyjemności, jakie daje samym graczom.

Do obecnej nielicznej frekwencji na meczach hokejowych przyczynia się w znacznej mierze bardzo słaba reklama klubów hokejowych, brak wydatnego poparcia ze strony prasy, no i brak drużyn hokejowych w popularnych klubach, stanowiących przyciągający czynnik dla mas.

W kilku punktach nie godzę się z p. R. Tyczy się to zwłaszcza zdań: „dziwaczne i nienaturalne ruchy gracza, który ma skierować piłkę nie w lewo, lecz w prawo” i „śmieszne kręcenie się koło piłki”. Podobnie nienaturalne ruchy mogą zdarzać się tylko w prymitywnie grających drużynach, nie posiadających należytego wyszkolenia technicznego. Wprawdzie bowiem przepis dozwala uderzać piłkę tylko płaską stroną kija, ale to właśnie powoduje, że każdy rzetelny hokeista ćwiczy pilnie prowadzenie i strzelanie odwróconym kijem. W zaprawie i zawodach dziesięcioboju hokejowego jednym z obowiązków punktów programu jest prowadzenie piłki odwróconym kijem. Dobry hokeista gra i w lewą i w prawą stronę.

Zmian proponowanych przez p. R. niemożna nazwać zmianami, ale raczej zupełnym przeinaczeniem hokeja, stworzeniem nowej gry.

Co do hokeja na trawie, posiada on Związek Międzynarodowy, swe ustalone przepisy i swą historję, starszą może od wielu innych, tak popularnych dziś gier. Uprawiamy go w Polsce już od r. 1907 (Lwów), a ponieważ zasadniczych zmian nie da się przeprowadzić w jego przepisach, lepiej zaniechać reformacji i przyjąć go w obecnej szacie.

Unikać natomiast strannie używania piłek z



Oskar Egg — niedościgniony rekordzista kolarski.

twardej masy, jako kryjących w sobie niebezpieczeństwo dla graczy, no i co jest najtrudnijszym starać się o dobre boiska, o zupełnie równej nawierzchni. Boiska futbolowe, służące tak do treningów, jak i zawodów, nieszczególnie nadają się do rozgrywania meczów hokejowych. A w większych miastach przeważnie tylko takimi rozporządzamy.

Co do spopularyzowania hokeja, jestem głęboko przekonany, że potrzeba tylko, aby Warszawa nim zajęła, a wtedy stanie się tak, jak się to stało już z innymi grami. Koszykówkę, hazenę, latającą, i różne odmiany piłki ręcznej uprawiano w okręgu pomorskim od szeregu lat, a jednak sprawozdania z meczów, zamieszczone w Tygodnikach Sportowych przechodziły bez echa. Natomiast pierwsze zaraz rozgrywki w Warszawie, pociągnęły za sobą żywiołowo młodzież szkolną i klubową.

W szkolnictwie zachodniem, w uczniowskich książeczkach sprawności fizycznej notuje się obok innych uwag, także i postępy czynione przez uczniów w hokeja. A zatem wprowadźmy go do szkół, a za kilka lat będziemy z powodzeniem rozgrywać międzynarodowe spotkania.

M. de Vaux.



Otto Peltzer w powrotnej podróży z Ameryki.

NA MARGINESIE RAIDU HINKLERA LONDYN—AUSTRALJA

Raidy lotnicze stały się rzeczą codzienną. Gdy w roku zeszłym Lindbergh lądował w Paryżu cały świat uważał go za bohatera. Następne niemieckie sensacyjne loty Chamberlina, Pinedo, Cobhama, wreszcie ostatnio odbyty transafrykańsko - atlantycko - amerykański raid francuzów de Costes i Le Brix spotkały się z przyjęciem dużo chłodniejszym. Spowszedniały. I em niemniej świeżo ukończony lot Hinklera Londyn — Port Darwin (Australia) sprawił w kołach sportowych interesujących się lotnictwem duże poruszenie. Tajemnica sensacji tkwi tym razem nie w długości raidu, a w wyborze aparatu. Oto Hinkler „zaprzęgił” do pracy awionetkę zaopatrzoną w maleńki motorek zaledwie 30 konny. Mimo to pokonał trudności atmosferyczne i zwycięsko wyładował u celu swego lotu wygrywając zakład. Znaczenie jego lotu dla rozwoju lotnictwa jest ogromne. Dziś lotnictwo jest sportem niewielu jednostek. Ogromne koszty związane z posiadaniem samolotu uniemożliwiają prywatnym jednostkom nabywanie i użytkowanie własnego aparatu. (Nie mówię tu o nie uregulowanej dotąd w Polsce prawnej kwestji prywatnej lotnictwa sportowego. Koszt awionetki użytej przez Hinklera w stosunku do cen aparatu w dotychczasowych jest minimalny, jak również i rozmiary.

Liczne Aerokluby zajmowały się budową aparatów małosilnikowych. Ford zapowiada już od dawna wypuszczenie taniego aparatu seryjnego małosilnikowego, który ma na celu udostępnić kupno samolotu wszystkim. Tryumf Hinklera, potwierdził opinie tych, którzy utrzymywali, że samolotem przyszłości jest aparat małosilnikowy, a mało zużywający materiałów pędnych, lekki, niewielkich rozmiarów. Ruch w kierunku budowy awionetek bardzo żywy szczególnie w Anglii i Ameryce nie jest i nam obcy. Jesienny konkurs awionetek wykazał, że polscy konstruktorzy nie wiele ustępują zagranicznym kolegom.

Niestety, ze względów finansowych ograniczać się muszą nasze próby do małych przelotów wewnętrznie krajowych. Sądziemy jednak, że już wkrótce doczekamy się większych raidów, które dowiodą, że i Polacy potrafią być nie tylko konsumentami cudzego dorobku cywilizacyjnego, lecz i oryginalnymi twórcami.

Przed młodem pokoleniem naszych lotników stoi doniosłe i wdzięczne zadanie pracy pod hasłem: **Samolot dla wszystkich!**

Z LUBELSZCZYZNY

Sportowy Lublin przeżywa w ostatnich tygodniach ciężki kryzys.

Przedłużająca się ustawicznie zima nie pozwala piłkarzom wyjść na boisko.

Kilka imprez lekkoatletycznych Lub. OZLA musiał z powodu mrozu odwołać, co w znacznym stopniu przyczyniło się do zapanowania zupełnej ciszy w lubelskim światku sportowym.

Okręg. Zw. Lekkoatletyczny zorganizował w Lublinie ośrodek treningowy.

Trening będzie prowadzić p. Thorwald Norling, zaś stronę teoretyczną kursu zajmuje się p. Szynkiewicz.

W biegu wojskowym Jastków — Lublin (11 km, startowało 10 drużyn, przyciem w grupie wojskowej wygrała drużyna Pol. Państw., a w grupie p. u. — zespół Harcerski.

Indywidualnie zwyciężył Puch (57:20) przed Pietrzykiem.

Walne Zebranie O. Z. P. W. odbyło się i miało przebieg podobny do poprzednich. Skonstatowano na niem odpadnięcie od okręgu Wołynia na korzyść Lwowa.

Wybrano Zarząd z mjr. Mińskim na czele i na tem zebranie zakończono.

Wołyński Okręg Lekkoatletyczny w Łucku pracuje bardzo dobrze. 7 kompletów trenuje pod kierownictwem Norlinga. Wojsko urządziło specjalny kurs dla instruktorów P. W.

W Zamościu i Siedlcach w najbliższych dniach zostaną zorganizowane podokręgi. Potem przyjdzie kolej na Polesie.

*Czas opłacić
prenumeratę za II kwartał*

LEKKA ATLETYKA



Warecka (Warsz.) na taśmie.

NARODOWY BIEG KOBIECY NA PRZELAJ
P. Z. L. A.

Wzorem „Narodowego biegu naprzelaj” dla mężczyzn P. Z. L. A. wprowadził do programu swojego identyczną imprezę dla kobiet. W ubiegłą niedzielę bieg ten odbył się w Warszawie jako drugi z kolei, którego organizacja została powierzona Warsz. O. Z. L. A.

Impreza ta, mająca być tłumną manifestacją naszych lekkoatletów zgromadziła na starcie zaledwie 7 zawodniczek w tym tylko dwie zamiejscowe z Łodzi.

Winę tak słabego zainteresowania tymi zawodami musimy przypisać stanowczo małej propagandzie, która ogranicza się do lakonicznego komunikatu z podaniem terminu wszystkich imprez całorocznych.

W ten sposób impreza, która nosi charakter ogólnopolski i ma zgromadzić na starcie całe rzesze zawodniczek nie tylko miejscowych, ale i elitę asów prowincjonalnych, była pod względem sportowym zupełnie mizernym wydarzeniem, imprezą skromniejszą od przeciętnego biegu o charakterze czysto lokalnym.

Nie można tu bynajmniej udowodnić, że bieg ten jest zbyt ciężki i długi i że działa odstraszająco na zawodniczek. Wiemy bowiem bardzo dobrze że dystanse te są wielokrotnie biegane w różnych ośrodkach kraju, a tylko brak jest należytej propagandy i popularyzacji.

Prostu nikt o tym biegu nic nie wie... Wracając do samej rzeczy i organizacji biegu nie można było nic zarzucić samej trasie, która przebiegała wewnątrz ogrodu „Frascati” tuż obok ogrodu sejmowego. Przestrzeń wynosiła z górą 1100 mtr. Trasa od startu na przestrzeni około 300 mtr. zupełnie płaska i taka sama z powrotem — reszta cały czas falista z dość

gwałtownym spadkiem w dół na wstępie, a następnie z łagodnym wzniesieniem z powrotem na to samo miejsce do celownika.

Na sygnał startera zawodniczek ruszyły zwarcią grupą aż do pierwszej pochyłości terenu. Tu Czajkowska odbija się od swoich rywalek wyprzedzając je znacznie.

Na stoku góry grupa rozbija się, a niekarnego dezertera ścigają Wieczorkiewiczówna i Warecka i dopadają wreszcie na ścieżkach półmetka.

Lepsze przygotowanie zwycięża brawurę, tak że pod górę prowadzą dyplomowane długodystansistki, prowadząc nawzajem morderczą walkę wśród krętych chodników ogrodu.

Ostatnie przykre podejście zwycięża Warecka, jako pierwsza, tuż za nią podąża Wieczorkiewiczówna, czyniąc ostateczne zropaczone wysiłki, ażeby szanse swoje poprawić jeszcze na ostatniej 300 mtr. płaszczyźnie. W nieszkodliwej odległości miarowym i spokojnym krokiem rezerwuje sobie Czajkowska swoje pewne trzecie miejsce.

Ostatecznie taśmę przerywa, jako pierwsza, Warecka (Warszawianka) w czasie 4:30,6 s., jako druga bez zmiany przychodzi Wieczorkiewiczówna (AZS.) w 4:33,8 mocno sfatygowana uporczywą walką, 3-cia w znacznej odległości jednak w najlepszej formie, dochodzi Czajkowska (Legja), 4-ta z kolei przybywa Chrzanowska (Orzeł) poza konkursem (niedopuszczona z powodu zbyt młodego wieku przez dr. Reicherówną), 5-ta Ryttłówna (Z. K. S.), 6-ta Russówna (Z. K. S.) i 7-ma Wieczorkiewiczówna II (Legja).

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie dezorientacja publiczności, która nie chcąc się po-

Zwycięzcy biegu Warsz. Ośrodka W. F.;
pierwszy od lewej — Kusociński.

godzić z niefortunnie wyznaczonymi dla niej miejscami musiała staczać kampanię ze służbą ogrodową występującą w obronie grządek z truskawkami i cennych zabytków kultury parkowej. Część mniej przedsiębiorczej publiczności zdala od trasy biegu, za kratkami parkanu, nie widziała nic i odeszła rozgoryczona.

BIEG OŚRODKA W. F. W WARSZAWIE

W niedzielę, przy pięknej, aczkolwiek nieco pochmurnej pogodzie, odbyły się dwa biegi naprzelaj: propagandowy Ośrodka W. F. dla klubów B i C klasy i niestowarzyszonych, oraz kobiecy, odpowiednik do Biegu Narodowego mężczyzn.

Pierwszy zgromadził około 150 zawodników na starcie, a więc o połowę prawie mniej niż w roku ubiegłym, co należy przypisać małej słunkowo reklamie. Start i meta znajdowały się w Al. Ujazdowskich naprzeciw gmachu b. Podchorążówki; trasa prowadziła po żwirowych alejach Łazienek. Przygotowanie organizacyjne do biegu, przeprowadzone przez machm. Szelestowskiego, doskonale; komisja sędziowska, składająca się z oficerów pod kierownictwem kpt. Grossa, a nie z egzaminowanych sędziów lekkoatletycznych, urzędowała bez zarzutu, razilo jedynie nieco 20-minutowe spóźnienie.

Bieg, prowadzony na przestrzeni 1 km. przez znanego lekkoatletę Polonji Szelestowskiego, wygrał pewnie, choć nie bez walki Kusociński (Sarmata), w czasie 12,26", przed Kowalskim (Orzeł) o 2 m. z tyłu. Trzecie miejsce zajął harcerz Żak, czwarte — Rumas (21 p. p.), piąte — Trzciński (Orzeł), dalej Milcz (Strzelec), Chrostowski (niestowarzyszony), który tydzień temu jako członek AZS. zajął zaszczytne czternaste miejsce w Biegu Narodowym. Pierwszy policjant Zbrosczyk na 13-em miejscu. Zwycięscy otrzymali około dwudziestu nagród, ufundowanych przez Ośrodek W. F.

W biegu powyższym poza konkursem brał udział najlepszy nasz bokser zawodowy Edward Ran i zajął zaszczytne dziewiąte miejsce. Dowodzi to, iż nasz mistrz posiada dużo danych na długodystansowca.

IV BIEG „POLONJI” W KATOWICACH

IV Bieg „Polonji” wypadł naprawdę imponująco i ustalił nowy rekord odnośnie ilości tak startujących, jak i mijających metę. Do biegu zapisało się 402 uczestników. Na starcie stanęło 368, zaś bieg ukończyło 341. Cyfry, jakich dotychczas w Polsce nie notowano przy żadnym biegu! W myśl regulaminu bieg odbył się w dwóch grupach a mianowicie: grupa chłopców i pań, startujących na trasie 1400—do 1800 i grupa seniorów, na przestrzeni 5.000 m.

Do grupy pań na przestrzeni 1400 m. startowało 19 uczestniczek przyczem najlepsza z nich okazała się Peronówna z K. S. 06 Katowice która zwyciężyła łatwo w czasie 6:29, mając za sobą o 10 metr. Kilosównę. 3) Tabacka (Kolej. K. S. Katowice).

Grupa chłopców urodz. w latach 1915, 1914 i 1913 na przestrzeni 1800 startowało 43 zawodników z których na specjalnie wyróżnienie zasługuje najmłodszy z wszystkich Paweł Rogowski, w grupie rocznika 1914, zwyciężył Bytowski (Ob. Katowice) przed Rumeckim i Kulejem.

Grupa seniorów najliczniejsza z wszystkich zgromadziła na starcie rekordową ilość zawodników, 271. Ogólnym faworytem biegu był Motyka z Krakowa, który nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Od startu zaczął prowadzić Mitas, prowadząc przez większą część biegu, tuż za nim trzymała się kurczowo grupa zawodników Motyka, Śmigły i Rakoczy. Później wysunął się do grupy czołowej Wencel z Hajduk. Na 4.000 prowadzi już pewnie Motyka, o 10 m. za nim Wencel.

Wyniki biegu: 1) Motyka (A. Z. S. Kraków) (16:42'6), 2) Wencel (Zw. Hallerczyków W. Hajduki), 3) Śmiga (Pol. K. S. Katowice), 4) Żyłka (Sokół Król. Huta), 5) Kilos (T. G. Sokół Ruda), 6) Rakoczy (Skr. Katowice), 7) Mutwil (Haller Wełnowiec), 8) Kmicic (Boski) (Strzelec Kraków), 9) Kasprzyk (22 Mała-Dąbrówka), 10) Jędrysek (Naprzód Lipiny).

Puchar zdobył zatem Motyka, nagrodę W. Korfanteo dla najlepszego Górnoślązaka, wygrał Wencel, zaś w klasyfikacji drużynowej zwyciężył zespół K. S. 22 M. Dąbrówka przed 06 Załęże.



Aż do półmetka Bieg Narodowy Pań prowadziła Czajkowska (Legja).

Cena Stadjonu 50 gr.

NOWINY LEKKOATLETYCZNE W KRAJU.

We Lwowie dn. I.IV bieg na przełaj 5 km. o puchar wędrowny L. K. S. „Lechja”, wygrała drużynowo Pogoń w składzie: Dobosz, Horobiowski, Bieniasz i Wańczycki 54 pkt. przed Lechją w składzie: Zwarysiewicz, Marciniszyn, Lachowicz i Korczak 57 pkt., 3) Czarni 73 pkt., 4) Dror. 89 pkt. W konkurencji jednostkowej: 1) Sawaryn (Pogoń) 12 min. 49,4 sek., 2) Sokołowski (Lechja), 3) Krzyżanowski (A.Z.S.). W ogólnej klasyfikacji: 1) Sawaryn (Pogoń), 2) Lieberman (Dror), 3) Dobosz (Pogoń), 4) Schatz (Dror), 5) Sokołowski (Lechja), 6) Zwarysiewicz (Lechja).

Zawody wewnętrzne górnośląskiego K. S. Stadjon dały nast. wyniki: 100 m. — Szuster 12,3, 400 m. płotki — Wolny 1:10,8, 1500 m. — Kłodziej 4:53, kula, dysk, oszczep — Majorczyk 9.66, 30,87 i 36,10, w dal — Szuster 556, w wyż — Mazur 155, tyczka — Staszyński 2.90.

W Wilnie odbył się dn. I.IV bieg na przełaj ośrodek w f. dla klubów niezrzeszonych i dla stowarzyszeń P. W. na trasie około 2700 metrów. Bieg miał nosić charakter drużynowy, po 10 zawodników klasyfikowanych w każdej drużynie. Udział w biegu wzięły masowo wszystkie dopuszczone stowarzyszenia, tak, że na 153 zawodników zgłoszonych z dziewięciu organizacji, na starcie stanęło 119-tu, w tej liczbie szeregu zawodników, jeśli nie do ekstraklasy wileńskiej należących, to przynajmniej do klasy I-ej zaliczanych, a startujących w barwach Sokola i Harcerzy. Tym też zawodnikom przypadły w udziale pierwsze miejsca w konkurencji indywidualnej. Zwyciężył Samecki (Sokół) w czasie 8.18,6", II — Jentys (Harcerze) o 6 metrów w tyle, III — Michniewicz (5 p. p. leg.), IV — Palewicz (Harc.), V — Brzozowski (Ognisko), VI — Załóżniew (Sokół), VII — Lesiński (Strzelec), VIII — Kozak (ogn.) i t. d. W wyniku tej klasyfikacji zwyciężyli Harcerze, mający w czołowej grupie aż siedmiu z 60 punktami, II — Ognisko 54 punkty, III — Sokół 35 punktów, IV — 5 p. p. leg. 29 punktów, V — Strzelec 23 p. i VI — Stow. Młodz. Polsk. 9 punktów.

W Poznaniu odbył się 1.IV bieg na przełaj Sokola (4 klm.) wygrany przez Nogaję (Warta) 12:53 przed Ruszkowskim, Nowakiem i Nowakowskim.

W Milanówku odbył się bieg harcowski na przestrzeni ponad 2000 m. Pierwsze miejsce zajął Targoński Jan z czasem 8.10¹/₃, uczeń gimnazjum w Milanówku, drugim i trzecim podzielili się bracia Kocowie Zygmunt i Lucjan. Startowało 11 zawodników. Trasa bardzo urozmaicona; organizacja dobra.

W Łodzi bieg ŁOZLA (1.IV) na dystansie 3500 mtr. wygrał Opoczyński (ŁKS) 11:25,4 przed Jakubkiem (Krusze-Óder). Startowało 37 zawodników.

W Krakowie w dn. 1.IV odbył się doroczny nadwiślański bieg na przełaj 5 klm., wygrany przez Broniewicza (Wisła) 22:57 przed Czubaikiem (AZS.). Drużynowo zwyciężył AZS.

Balcer (Wisła) osiągnął w dn. 1.IV na zawodach wewnętrznych Wisły w Krakowie w skoku w dal — 6625 cm., w rzucie dyskiem — 36.71

W narodowym biegu na przełaj nagrody w poszczególnych klasyfikacjach zdobyli: policja — Mitas, wojsko — Dudek (42 p. p.), niestowarzyszeni — Twardo, prowincja — Kasprzak (M. Dąbrowka), miasta wojewódzkie — Opoczyński (Łódź). Zwycięzca Sawaryn zdobył puchar wędrowny redakcji „Stadjonu”.

Bieg „Kurjera Poznańskiego” rozegrany zostanie w dniu 8 b. m. w Poznaniu.

Bieg na przełaj w Trzebinii na dystansie 3 klm. wygrał Sitko (10:20) przed Borgusiem, Dziakiem i Kopczykiem.

W Łomży bieg okrężny wygrał Michalski, w wyścigu kolarskim zwyciężył Mickiewicz, a w marszu drużynowym wygrał zespół Strzelecki okr. łomżyńskiego.

NARCIARSTWO.

Narciarskie mistrzostwa Związku Strzeleckiego, rozegrane w dniach 31.III i 1.IV w Zakopanem dały następujące wyniki:

Bieg 18 klm.: 1) Muchalski 1:38:30, 2) Żytkowicz 1:42:18, 3) Koprowski 1:46:54, 4) Aldziński 1:58:00 (wszyscy z zakopiańskiego Strzelca). Poza konkursem startował Lankosz, który osiągnął czas 1:24:54. Startowało ogółem 21 zawodników, a bieg ukończyło dziesięć.

Skoki rozegrane na Katalówkach dały nast. wyniki: 1) Myszowski 16 mtr., 2) Blau 14 m., 3) Chramiec. Poza konkursem Marusarz 19 m.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Piłka nożna.

W Wiedniu w dn. 1.IV wyniki były następujące: Sportklub — Austria 3:1, Rapid — Liget (Bratislava) 5:0, Hertha — Wacker 3:2, BAC — Slovan 2:0, Nicholson — Vienna 3:0.

Czechosłowacja pokonała dn. 1.IV Austrię w Wiedniu w stos. 1:0 wobec 75 tysięcy widzów. Szkocja zwyciężyła Anglię w dn. 31.III w stosunku 5:1.

W Anglii w mistrzostwie ligi prowadzi nadal po rozgrywkach z dnia 31.III Huddersfield przed Evertonem.

Do finału o puchar Anglii staje Blackburn przeciwko zwycięzcy meczu Huddersfield — Sheffield. Dotychczasowe dwie rozgrywki pomiędzy Huddersfield i Sheffield dały wyniki remisowe 2:2 i 0:0.

W piłkarskich igrzyskach olimpijskich wzięcie udziału znikoma tylko ilość państw. Rozgrywki rozpoczynają się 27 maja. Faworytami są Urugwaj i Argentyna. Zespół argentyński przebywa już w Europie i trenuje wytrwale w Hiszpanji.

Wioslarstwo.

Mecz Oxford — Cambridge, rozegrany w dn. 31.III na dystansie 6400 m. wygrała ośmiemka Cambridge w czasie 20:25, bijąc przeciwnika o 10 długości. Dotychczas odbyło się 80 spotkań (od r. 1829), przyczem Oxford wygrał 40 razy, Cambridge — 39 razy, a raz obie osady przegrały razem.

Kolarstwo.

W Paryżu bieg „omnium” wygrał Blanchonet bijąc van Kempena, Tonnanię i Ch. Pelissiera, a w biegach sprinterów zwyciężył Michard przed Martinettim i Schillesem



„Il campionissimo” Girardengo.

Girardengo wygrał bieg Medjolan — San Remo (287 km.) w czasie 11:36,30, bijąc na finiszu Binde.

Lekka atletyka.

W Wiedniu w dn. 1.IV anglik Rinkel wygrał biegi na 100 i 400 m. w czasach 10,8 i 48,6, bieg 1500 m. wygrał Green 4:13.

Bieg Los Angeles — New York trwa w dalszym ciągu. Po 25 etapach bierze już udział tylko 96 zawodników (startowało 250). Prowadzi teraz Suminen (Finlandja) przed Gavurrim (Włochy) i Payne (USA).

Bieg 5 narodów na dystansie 14 km. rozegrany w Glasgow wygrał Eekersly (Anglia) 52:34 przed Smithem (Szkocja) 52:48 i Beddarim (Francja) 53:02. W kombinacji drużynowej wygrała Francja (45 pkt.) przed Anglią (58 pkt.), Szkocją (104 pkt.), Walią (160 pkt.) i Irlandią (179 pkt.).

Oxford — Cambridge, mecz lekkoatletyczny wygrał Cambridge 8:3. Najlepszy wynik osiągnął Weightman — Smith w biegu 110 m. płotki (15 sek.).

Mistrzostwa Australji dały następujące wyniki: 100 y. — Carlton 10,2, 440 y. i 880 y. — Stuart 50,2 i 1:57,2, 1 mila i 3 mile — Rose 4:25 i 14:49, trójskok — Shirley 14:53.

Sporty zimowe.

W Helsingforsie bieg narciarski 50 km. wygrał Pentilla (4:23:29) przed Lapalainem, Paananenem i Raivio, a w kombinacji wygrał Norweg Rusten przed Nuotio i Jarvinem.

W KILKU WIERSZACH.

Pułk. Matuszewski zostanie prawdopodobnie drugim delegatem Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Na posiedzeniu Rady Naukowej W. F., które odbędzie się dn. 16 kwietnia, pod przewodnictwem Marsz. Piłsudskiego, załatwione mają być między innymi sprawy ustawy w. f. i odznaki Sportowej.

Polska reprezentacja piłkarska rozegra trzy mecze, a mianowicie z Niemcami, w Król. Hucie, z Węgrami we Lwowie i prawdopodobnie z Egiptem w Warszawie.

Na Wielkanoc nasi narciarze startują w Strbskiem (Czechosłowacja).

Międzynarodowe spotkania piłkarskie na Wielkanoc przedstawiają się następująco: Kickers w Poznaniu, Cechne Karlin we Lwowie, Hertha w Krakowie, I. F. C. Nürnberg w Katowicach i Union Oberschöneweide w Warszawie.

W Ośrodku Poznańskim zakończył się ostatnio sześćotygodniowy kurs instruktorski pod kierownictwem Centr. Szk. Woj. Gimm. i Sportów.

Mecz koszykówki pomiędzy Herthą (Łódź) i „Czarną Trzynastką” (Poznań), rozegrany w Poznaniu zakończył się zwycięstwem Łodzian 27:16 (3:10, 10:14, 18:14). Inne wyniki: „Czarna 13” — Sokół 28:6 i AZS — Warta 26:8.

Szermiercze mistrzostwa DOK Łódź wygrał w konkurencji Oficerskiej — por. Kuźnicki, a w grupie podoficerskiej — sierż. Szor. Dla zawodników II klasy wygrał por. Pordo, a w grupie podoficerskiej — sierż. Piętko.

Krakowskie mistrzostwa bokserskie dały następujące wyniki: waga musza: Sworzeniowski, w. lekka — Moczek, w. półśrednia — Rudek, w. średnia Meyer; w. półciężka — Rutkowski.

Nasza ekipa konna startuje w dniach od 18—29 b. m. w Nicei. Jadą: Römmel, Królikiewicz, Dobrzański, Szosland, Groński, Zgorzelski, Pieczyński i Sałęga. Konie w liczbie 18, wyjeżdżają 3 b. m., a jeźdźcy 10 b. m. W maju ekipa nasza startować będzie w Brukseli.

Najbliższe zawody bokserskie w stolicy przedstawiają się następująco: 15.IV — zawody międzyklubowe z udziałem poznańczyków oraz mecz Ran — Arlt (mistrz Gdańska), 22.IV — Skra i Makabi przeciwko Warcie (Poznań) 6.V Krupka przeciwko Stibemu, Gerbich — Harry Tzer i jeszcze kilka spotkań.

W Grajewie bieg na przełaj 3 klm. wygrał Filipowicz 14:25, marsz drużynowy 20 klm. — druž. Zw. Strzeleckiego Ruda, a w zawodach strzeleckich zwyciężył Gadzik (125 pkt.) przed Zalewskim (122 pkt.).

W dniach od 29—31 marca przejeżdżał przez ziemie polskie wielki raid motocyklowy niemieckiego Automobilklubu.

Oddział p. w. przy Sokole żywieckim liczy 55 uczestników, oddział narciarski — 18 członków, oddział kolarski — 65 czł., drużyna ćwicząca — 51 czł. Ćwiczenia prowadzi naczelnik gniazda p. Jeziorski.

W Tarnowie odbył się kurs instruktorski p. w. przy udziale 29 uczestników z Tarnowa i okolic.

Ośrodek morski wych. fiz. utworzony zostanie przez Państw. Urząd W. F. w Jastarni. W tym celu bawili przed kilku dniami w Jastarni pułk. Ulrych, pułk. Bobkowski i kpt. Turowski.

Ostatnie szermierze imprezy we Lwowie były następujące: kl. Szermierzy Lwów—AZS. Warszawa 5:4, zespół komb. AZS. Warszawa i Wojsk. kl. Szerm. Warszawa — zespół komb. AZS. Lwów i kl. Szermierzy Lwów 10:6.

Zarząd Z. Z. ukonstytuował się następująco: prezes — płk. Ulrych, wiceprezesi — inż. Znajdowski i inż. Loth, sekretarz — dr. Orłowicz, skarbnik — Dąbski (zastępca — kpt. Machowicz), kierownik komisji olimpijskiej — inżynier Znajdowski, komisja budowy stadionu reprezentacyjnego (na Szczęśliwicach) — inż. Loth, p. Dąbski, inż. Christelbauer, inż. Kłos i kpt. Kurletto, Komisja lekarska — gen. Roupert, dr. Reicherówna, dr. Dyboski, dr. Misuro, dr. Mazurek, prof. Piasecki, dr. Szewczykowski. Komisji technicznej nie wybrano.

W Ostrowie-Komorowie odbyły się zawody bokserskie dały nast. wyniki: waga piórkowa — Brongiel, w. lekka — Lech, w. półśrednia — Pański, w. średnia — Stolarczyk, w. półciężka — Adamkiewicz, w. ciężka — Bydliński.

Mecz bokserski Makabi — Skra, wygrała Makabi 6:4. W poszczególnych spotkaniach Dancygier (Makabi) pokonał na punkty Chabierę (Skra), Anders (Makabi) zwyciężył Nowinę (Skra), Zuk uległ Strzelcowi (Skra). Ostatnią walkę Turower (Makabi) — Głowacki (Skra) wygrał Głowacki przez poddanie się przeciwnika.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

NISZCZY
BRODAWKI
SKÓRY
STWARDNIENIA

ODCISKI

ŻAŁOŻE
SZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ
RĘCE UŻYWAJĄC ZNANE PROSZKI
PRYSZCZE UDELIKATNIA I CHRONI OD
POT PIERZCHNIENIA I ODZIEBIENIA

RAK, NÓG I PACH
SZYBKO USUWA

AGATOL I MENTOLIN
KREM LANOLINOWY
KREM VENUS

LIŚZAJE I PIEGI USUWA ZNAKOMITY
MASAŻE USKUTECZNIAJ UŻYWAJĄC
PRIMAVERA GOLD CREAM

LABORATORJUM

ST. GÓRSKI WARSZAWA, LESZNO 12.



POLECAMY ZNANE Z DOBROCI!!!

DYSK od zł. 12.50 — 21.—
OSZCZEPY od zł. 9.— — 14.—
TYCZKI od zł. 24.— — 33.—
KULE od zł. 4.— — 10.—
RAKIETY TEN. ANG.
SLAZENGERS'A . . . od zł. 50.— — 180.—
DRABINKI, KRATY, BUMY, KOZŁY, KO-
NIE, KÓŁKA, PIŁKI NOŻNE, KOSZYKO-

WE, SIATKOWE, KOSZULKI,
SPODENKI, PANTOFLE, RO-
WERY ORAZ PRZYBORY.

NAJTANIEJ, NAJLEPIEJ I NAJPRĘ-
DZIEJ W POLSKIEJ SKŁADNICY:

„DOM i SPORT“

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 16



SPORTOWCY

CZYTAJCIE!

„STUMETRÓWKĘ“

napisaną przez znanych lekkoatlet.: Kpt. DOBROWOLSKIEGO i A. SZENAJCHA

traktującą o treningu biegów krótkich.

Poleca się

Klubom, Ośrodkom Wych. Fiz., Szkołom.

Skład główny w Redakcji „STADJONU“

Warszawa — Galerja Luksemburga.

Cena zł. 1, z przesyłką 1.20. — Wysyła się po wpłaceniu na P. K. O. Nr 7498.

ŁODZIE WIOŚLARSKIE

WYŚCIGOWE

PÓŁWYŚCIGOWE

TURYSTYCZNE

ŻAGŁÓWKI

STOCZNIA ŁODZI

„NAVICULA“

WARSZAWA

Karolkowa 26, tel. 303-05

Amol

Uwaga na znak ochronny!

Od wielu lat używany i jako najlepszy uznany!
Niezbędny dla sportowców, i turystów, wzmacnia
nerwy i ożywia, doskonały środek do masowania!

Wszędzie do nabycia!

PRZEDSTAWICIELSTWO:

Dr. E. PAULIN, Warszawa, Królewska 29a, tel. 32-17.

DOMATURY

przygotowanie zawierają:

K. DOLIŃSKI

DZIEJE POLSKI i wiadomości o Polsce współczesnej, w skrócie
i poglądach Cena 3.20

Z. SZCZAWIŃSKI

ZADANIA MATURALNE z matematyki Cena 2.00

Księgarnia M. ARCTA

WARSZAWA

NOWY-ŚWIAT 35

BUTY

dla

JEŹDZCÓW

:: ::

p.p. WOJSKOWYCH

polecamy w firmie

Bronisław SZAFRAN

ul. TRĘBACKA 5
podwórze parter.



PRZYBORY
DO WSZELKICH
SPORTÓW
POLECA NAJTANIEJ
STADJON
WARZAWA, KRÓLEWKA 31.
TEL. 155-81.

SAMUEL LIS
40 JERSKA 32

LIPOLEUM
PALTA
CHODNIKI
KOKOSKI

CERATA
POWIERZA
KLEJENIA
KLEJENIA

WYKŁADANIE PODŁOGI LAMINOWANE PRZEZ SPECJALISTÓW

FILII NIE POSIADAM

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luxemburga (ul. Senatorska Nr. 29).
Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Miesięcznie Zł. 2.—

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1 strona Zł 360.—
1/2 „ Zł 200.—
1/3 „ Zł 135.—
1/4 „ Zł 100.—
1/8 „ Zł 60.—
1/16 „ Zł 30.—

Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej

Redaktor i wydawca: Mieczysław Majcher.

Redaktor naczelny: Kpt. Jerzy Misiński.

Redaktor przyjmuje od godz. 17 — 19. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Tłoczono w Druk. M. S. Wojsk.